

PAMIĘTNIKI
STANISŁAWA KOSMOWSKIEGO

Z KOŃCA XVIII. WIEKU.

POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

1860.

II 1049

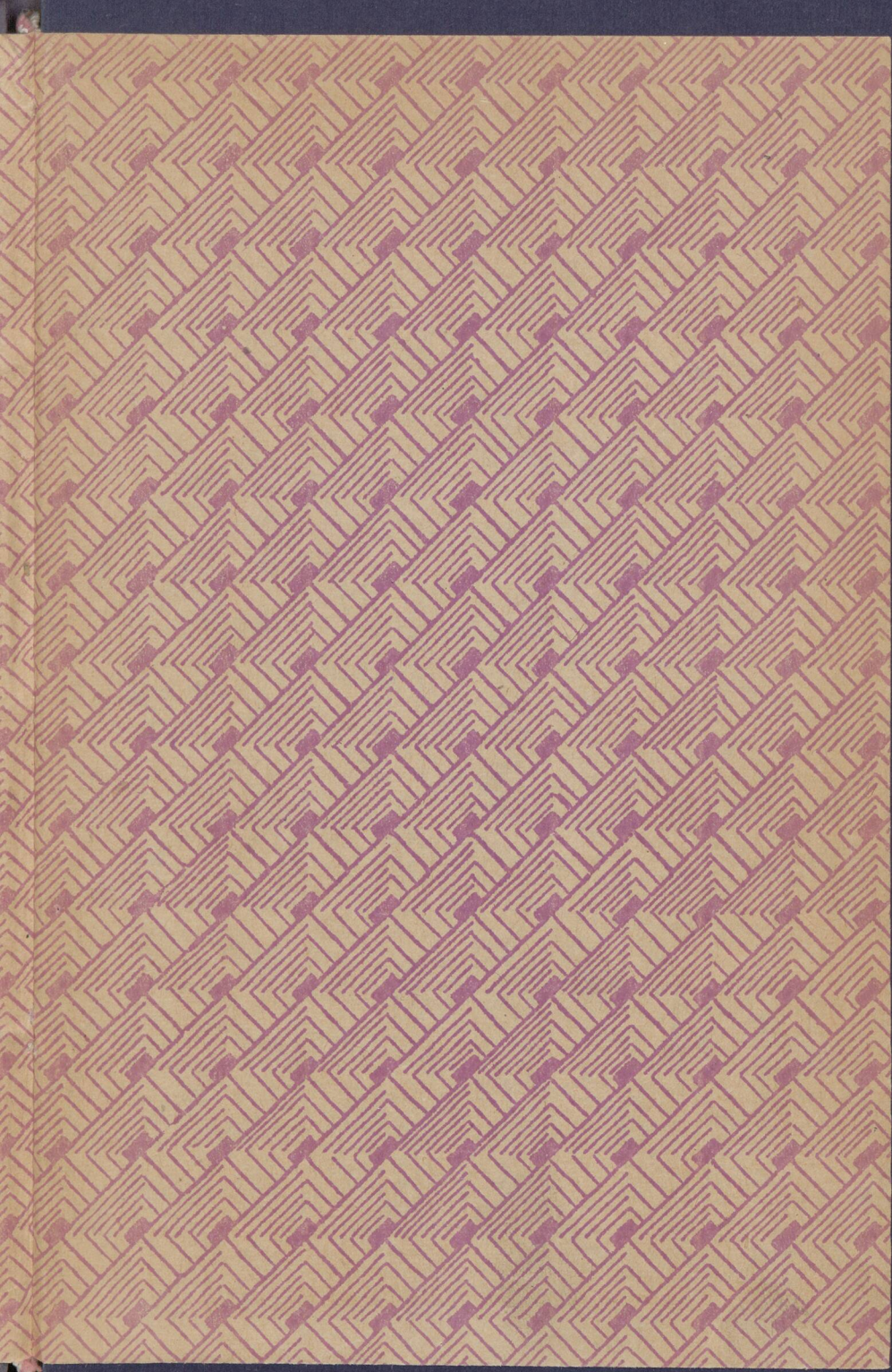
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIWERSYTETU A.M. w POZNANIU

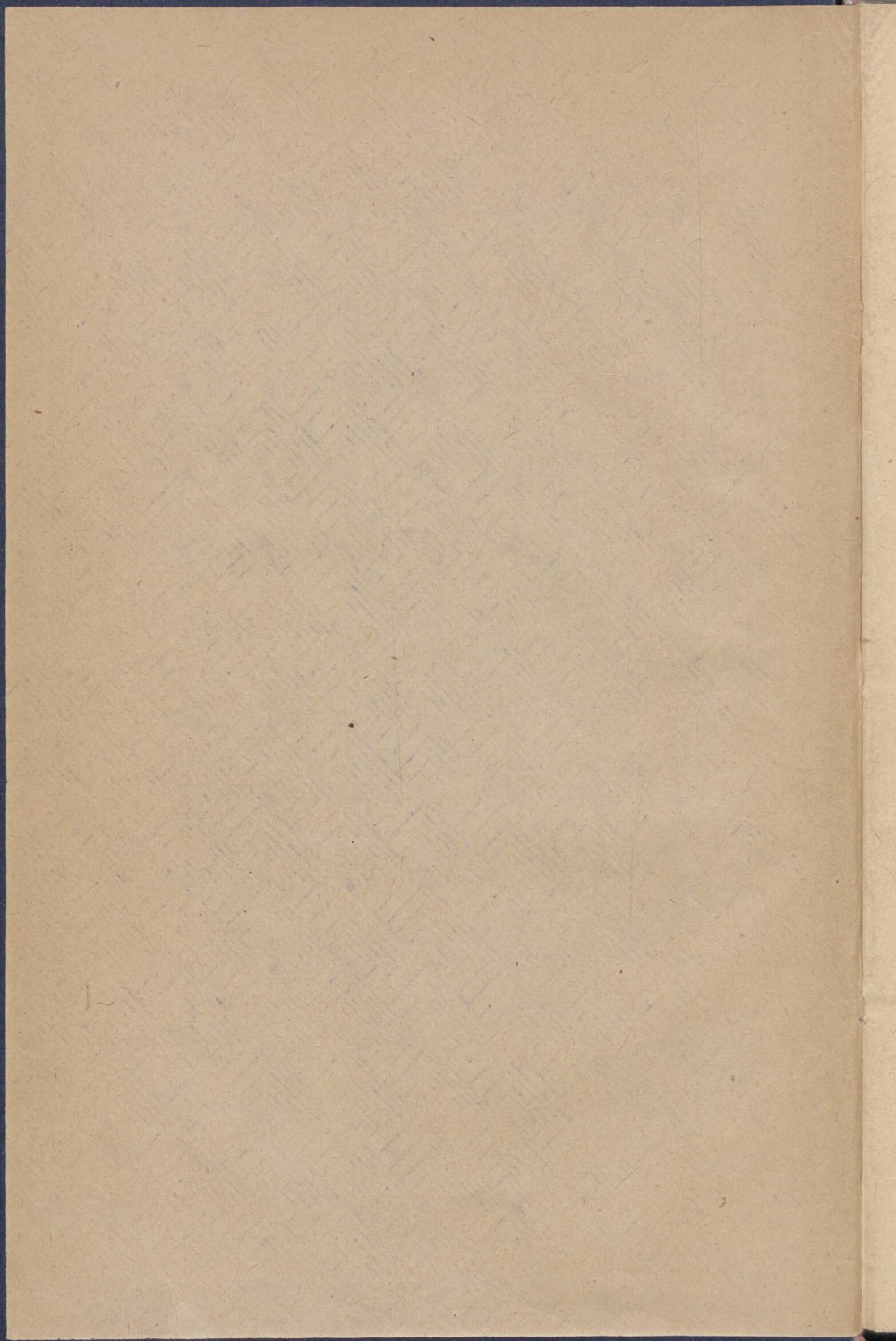


112167



BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIWERSYTETU im. A. Mickiewicza
W POZNANIU





PAMIĘTNIKI
STANISŁAWA KOSMOWSKIEGO

Z KOŃCA XVIII. WIEKU.



POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

1860.

II 1049

ПАМЯТНИКИ

СТАНИСЛАВА КОСМОВСКОГО

В. КОЗОВЪ И ДРУГІЕ

112 167. II



ПОЛНАЯ

НАБРАТКА КНИЖКИ Л. К. КОСМОВСКОГО

1860

1922.17146a

WSTĘP.

„**H**abent sua fata libelli“ — zastoso-
wać da się najtrafniej do tych pamiątek,
które w r. 1807 ukazały się bez miejsca druku
w niepozorniej książeczce mającej tytuł: Rys
historii panowania Stanisława Augu-
sta. Dziełko to jakby wpadło w wodę, zo-
stało nieznane publiczności, a nawet żadna
literatura, ani bibliograficzny spis nie wspo-
mina o niem; niemniej nie wzmiankował o
niem, ani się powoływał na nie którykolwiek
z piszących dzieje owych czasów. Słyszałem,
lubo za pewność ręczyć nie mogę, że zaraz
po wydrukowaniu zniszczone zostało, za sta-
raniem osób, co się dotkniętemi czuły w tém
piśmie. Wiele egzemplarzy rozbiegło się mię-
dzy ludzi? trudno powiedzieć; lecz to pewna,
że nadzwyczaj mało, kiedy najbieglejsi biblio-

grafowie wiedzą tylko o egzystencji jednego; a żadna biblioteka publiczna, o ile wiadomo, nie może się egzemplarzem poszczycić.

Co do wartości wewnętrznej pamiętników, tyle można powiedzieć, że mieszczą szczególne bardzo mało znane, mianowicie, co do pobytu wychodźców na Wołoszczyźnie, co do ich stosunków z paszą Widdynu sławnym Paswan-Oglu, i co do przyjęcia ich w Petersburgu, gdy imperator Paweł I zamyslał przerobić złe dzieło swojej matki. — Są to rzeczy zupełnie niedotknięte w naszej historii; a jeżeli niniejsze pamiętniki niewyczerpują przedmiotu, dość, że go nasuwają uwadze, co może pobudzić do poszukiwań mogących tę ciemną epokę pokościuszkowską ukazać nam w rzeczywiście świetle historycznej prawdy. —

Wydawca.

PAMIĘTNIKI

STANISŁAWA KOSMOWSKIEGO.

Służąc w przybocznej króla Jmci Stanisława Augusta gwardyi konnej koronnej (zwaney Miérowską) od żołnierza do rangi podpułkownika, miałem okazyą bywać często pomiędzy ministrami obcych dworów, ztąd miałem; zręczność poznawania ludzi i słuchania rozmów politycznych, o których dawniej mało wyobrażenia miałem; ztąd powstała we mnie chęć czytania książek i gazet, a wydany później sejm konstytucyjny, na którym wiele osób wymownych i światłych zasiadało, dał mi prawdziwe wyobrażenie o stanie kraju naszego i jego rządzie.

Przed tym jeszcze sejmem, król nasz obciążony gwarancją rossyjską, widząc, że kraj polski nekany licznem wojskiem rossyjskiem, które całą prawie ziemię polską napelniało, niszczonego przymusem żywienia tego wojska i furażowania konnicy, i zmuszony znosić największe uciski i prześladowania, które najznakomitszych kraju patryotów dosięgało, nie mogąc w żadnym ościennym monarsze znaleźć alianta szczerego, umyślił korzystać z wojny, którą Rossya przeciwko Turkom przygotowała. Rozpoczął tedy własnoręczne korespondencye w tej mierze z Katarzyną II tak tajnie, ażeby nikt o tych nie wiedział, a to dla tego, jak później dowiedziałem się, że król był zewsząd w owych działaniach śledzony. Z tych korespondencyj wypadła decyzja, aby Stanisław August przybył do Kaniowa, gdzie Katarzyna II pod pozorem zwiedzania swych prowincyj przyjechać miała. Wyruszył król z licznym orszakiem,*) a ja jako gwardyi przybocznej kapitan, miałem zlecenie udać się za królem wraz z porucznikiem Żurawskim z dwunastu gwardyi żołnierzami.

Po przykrym dla złych dróg wojażu, przybyliśmy na koniec do Kaniowa, gdzie król przyjęty był przez graffa Bezborodka, ministra gabinetu i przez gene-

*) Podróż ta opisana szczegółowie przez Naruszewicza, odbyta była w r. 1787.

rała adjutanta Czorycza za miastem o mil 2, i przybył z eskortą honorową mając przy swym boku dla asystencyi generała rossyjskiego Korsakowa. Po wypoczynku, król udał się przy naszój asystencyi do cesarzowej Katarzyny, która sama wyszła przeciwko temu monarsze na powitanie go. Długa była w gabinecie konferencya, a ta przez codzienne powtarzanie w przytomności ministrów rossyjskich bywała po kilka godzin, po czém nastąpiły bale i zabawy kilkodniowe, i nikt z nas nie wiedział celu Stanisława; to tylko widzieliśmy, że wesołość na twarzy jego była naówczas nadzwyczajna. Wreszcie opuściliśmy Kaniów, wracając do Warszawy. W drodze dopiero dowiedzieliśmy się, że wojsko rossyjskie ustąpi z kraju naszego i ze stolicy; resztę układów Stanisław August zachował w ścisłym sekrecie. Z tém wszystkiém kiedy Stanisław zamyslał zrobić swój naród wolnym od gwarancyi Katarzyny II, i połączyć swe wojska z Rosyą przeciwko Turkom, partye magnatów polskich poduszczane przez obcych, rzucały na niego potwarze; paskwile przybijane były na pałacu krolewskim; starano się imie królewskie i jego familii ohydzić; a czuwająca polityka zagraniczna krajowi naszemu nieprzyjazna, bojąc się słusznie trwałego związku Polski z mocną potencją, przenikała skryte zamiary Stanisława, i czynnie zaczęła

oburzać umysły kilku możnych familij polskich, którzy wolną elekcyą królów uważali dla swój dumy za najważniejszą podstawę.

Król był martwiony, spostrzegł, że nie podobna mu było uzyskać większości głosów posłów na sejmie, jeżeli ci nie będą wybrani po województwach z liczby téj szlachty, której serce dalekie od intrygi, nie było zepsute przez chęć spodziewania się korony. Zajął się przeto poznawaniem w wielu województwach mniej majątnych, lecz mających ducha dawnych Polaków obywateli, tych wywyższał na urzędy podkomorzych, chorążych (co nazywano w Polsce *principes nobilitatis*) tych ozdabiał orderami, a przez nich rektyfikował umysły innych obywateli, oświecając ich o korzyściach potrzeby ustanowić się mającej konstytucyi dla kraju, o potrzebie zezwolenia na powiększenie podatków dla utrzymania wojska większego jak dotąd, bez którego nie byłaby Polska w stanie oprzeć się napadom wojsk obcych.

Takich mając ustanowionych od siebie urzędników po województwach, przywiązał do siebie nieznacznie większą część familij szlacheckich, którzy wybili sobie z głowy niechęć, jaką w nich wpojono przez konfederacyą Barską, mającą za cel detronizować Stanisława króla, jako przez Rosyą Polsce narzuconego.

Wreszcie król, aby tém bardziej przychylić do siebie szlachtę polską, przyjmować kazał ich synów do korpusu kadetów bezpłatnie, gdzie wówczas stósowną pobierali edukacją cywilną i woj-skową, a innych brał do szkoły artylleryi, gdzie uczyli się być dobrymi oficerami, dla możniejszych zaś był ustanowiony konwikt XX. Piarów w Warszawie, gdzie bogatsi opłacali za swe dzieci, a w którym uczono wszystkich nauk, przysposabiano dzieci do uszanowania króla, a przez naukę historyi polskiej dawano poznawać błędy popełnione, wybijając z głowy tę dumę, że każdy szlachcic rodził się do korony. Nadto chciał król, ażeby obywatele po województwach, którzy mało dawniej czytali pism publicznych, oświecali się, a przez to prostowali swe zdania, rozsądzając w rzeczach bez przesądu, polecił w méj przytomności generałowi Komarzewskiemu, który był jego przybocznym generałem, i zaufanie posiadającym, ażeby gazety polskie, w których wszystko to drukowano, co w gazetach hamburskich i paryskich pisano, były na koszt jego do wielu bardzo osób na prowincye przesyłane bez opłaty.

Oprócz tego protegował szczególnie autorów polskich: Naruszewicza biskupa, Wyrwicza, Krasieckiego, Karpińskiego, Kopczyńskiego i innych, których pisma uczone były oświecające, i wiele

książek tych autorów zakupił, i po prowincjach różnym osobom rozesłać kazał. Oprócz tego ustanowił teatr polski w Warszawie, na którym polecił grać sztuki stósowne do charakteru narodowego, przypominające wielkie dzieła Polaków i wojowników różnych krajów, oraz te, które okazywały moralność, cnoty, wspaniałe czyny, posłuszeństwo prawu, królom i ich wodzom.

Cel ten był uwieńczony, bo późniejsze z Polską wypadki okazują, że naród polski umiał korzystać z nauk zręcznie przez mądrego króla poddawanych. Tak działając król, obrócił swą uwagę na wojsko liniowe; to było w liczbie małej, bo 14,000 żołnierza liczyło, a w Litwie 12,000 kawalerya zwana *Narodową* była z szlachty towarzyszymi zwaną i szeregowych złożona. Nazywano szwadron chorągwią, takowa chorągiew składała się z 14 towarzysów szlachty, i 14 szeregowych nieszlachty. Tymi towarzyszymi byli możniejsi obywatele, lub ich dzieci, którzy nie służyli we froncie, a tylko dawał każdy za siebie dwóch szeregowych (żołnierzy) zwanych *sowity poczet* z końmi i umundurowaniem, a towarzysz brał ze skarbu na tych dwóch żołnierzy czyli szeregowych 1000 zł. polskich, z czego byli szeregowi żywieni i utrzymywani. Starszy wachmistrz w tej chorągwi nazywał się: namiestnik. W każdej chorągwi takić był rotmistrz,

porucznik i chorąży, lecz ci byli z magnatów, z wojewodów, kasztelanów lub podkomorzych, żadnego wyobrażenia o służbie wojskowej nie mający, tak jak towarzysze. Ci wszyscy tylko dla honoru noszenia munduru mieli te rangi; bo rotmistrza ranga znaczyła generała, porucznika ranga pułkownika, a chorążego ranga podpułkownika; zaś namiestnik miał rangę kapitana, a towarzysze rangę chorążego, i wszyscy nosili mundury i znaki na szlifach takich stopni. Raz tylko w rok obowiązani byli tacy porucznicy, chorążowie i towarzysze zjechać do miejsca, gdzie ich chorągiew konsystencyą miała, a ten zjazd nazywali *Koło rycerskie*; wtenczas odbierali swoje pensye i wypłacali żołnierzom. Widziałem nie raz tych oficerów i towarzyszków przybywających do swych chorągwi; każdy jechał kareta w sześć koni, za niemi wozy kuchenne, a przed i obok nich kilkunastu dworskich, albo luzaków, co znaczy wolny żołnierz, ubranych w granatowe kurtki z żółtymi guzikami i żółtymi albo paliowemi obszlęgami.

Za przybyciem tych do miejsca, gdzie chorągiew konsystowała, zaczęły się bale i fetowania, żadnej tam mustry nie było, nawet na wartę zaciągać nie umieli; jeżeli wystąpiła cała chorągiew w pole, więcej nie umiał nikt komenderować, jak: *marsz, nabij broń do ataku!* a obroty wszelkie nieznane im były; takie chorągwie napełniali mo-

źniejsi. Król miał swoje gwardye piesze i konne, i artyleryą, tudzież nadwornych ułanów, oraz piechotę, którzy doskonale znali wojskowe ewolucye, lecz tych nie śmiał użyć do nauczania manewrów téj kawaleryi, gdzie same możne osoby składały ich liczbę, nie śmiał wreszcie dla oburzenia umysłów nominować tam oficerów, bo miejsca oficerskie, zaczawszy od rotmistrza aż do towarzysza były kupne. I tak, za rangę rotmistrza trzeba było zapłacić 2000 duk., za rangę porucznika 1000 duk., za rangę chorążego 500 duk., za rangę namiestnika 250 dukatów, za rangę towarzysza 100 dukatów.

W takięj to był sytuacyi król Stanisław, że choć widział nadużycia, nie mógł ich zmienić, boby postawił naród przeciwko sobie; szukał więc sposobu w swęj głowie, bo tyle pieniędzy nie miał, aby tyle rang zapłacił dla pomieszczenia znających służbę wojskową. Wymyślił więc ten sposób, aby każdy rotmistrz, porucznik i chorąży znajdowali się przy swych chorągwiach, a dla porządku połączył dwie chorągwie w jedną, i nazwał to szwadronem, do czego nominował komendantów szwadronów, z nazwiskiem *szwadronista*, dawszy im rangę majorów, a rotmistrzów im subordynował; by zaś nie obrazić miłości własnej rotmistrzów, poruczników, którzy byli wojewodami

i kasztelanami, posłał do téj kawaleryi na majorów, (których dotąd w kawaleryi nie bywało) swoich generał-adjutantów, jakoto Dąbrowskiego, Bysze-wskiego, Dzierzbickiego.

Wyszły z tąd wprawdzie nieukontentowania; bo wojewodowie, kasztelanowie, będąc rotmistrzami, porucznikami lub chorążemi, niechcieli być posłuszni szwadronistom: z tego powodu zaczęli magnaci sprzedawać swe rangi, lub ich darmo odstępować, — towarzysze zaś staniiali, gdy król każdą chorągiew z 28 żołnierza złożoną, posunął do sześćdziesiąt kilku głów, a lubo król nie miał dostatecznej liczby oficerów zdolnych do exercycyi, przeto awansując niektórych z gwardyi, umieszczał tych w brygadach kawaleryi, i innych do exerce-rowania posłał, w liczbie których i ja do exerce-rowania wielkopolskiej kawaleryi byłem użyty. Oprócz tego zawezwał Polaków oficerów w zagranicznej służbie będących, z pomiędzy których najznakomitsi, jako to: ze służby amerykańskiej generał Kościuszko, z pruskiej Brodowski i Grochowski, którzy później generałami byli; z francuskiej ksiązę Lubomirski; z saskiej Henryk Dąbrowski pułkownik, a później generał; z rosyjskiej pułkownik Baranowski i generał Gorycz; z austriackiej ksiązę Józef Poniatowski generał lejtenant, a ci powoli wprowadzili taktykę i karność woj-

skową; bo mogę śmiało powiedzieć z doświadczenia, jakie miałem, że w jednej tylko gwardyi i artyleryi byli doskonali oficerowie, artylerya była przez generała Brühla tak wydoskonalona, że równała się francuzkiéj. Co do ułańskich pułków, to pułk przyboczny króla pod dowództwem generała Gorycza, i pułk ułanów generała Byszewskiego, którego szefem był później książę Wirtembergski*), były wzorem co do manewrów, dla całej kawaleryi. Król na wzór ułanów kazał, aby kawalerya narodowa zamiast używanych przez tęż proporców, uzbrojona była w lekkie piki, czyli lance okute prętami żelaznemi do środka. Karabiny u naszéj piechoty były bardzo ciężkie i niedogodne; król zakupił przez Gdańsk kilka tysięcy karabinów lekkich z bagnetami; chcąc zaś zastósować rangi w wojsku polskiém do rang zagranicznych wojsk, zmienił już był dawniej tytuły regimentarzów, vice-regimentarzów, i ustanowił brygadyerów, co znaczyło pułkowników z rangą generał-majorów; ustanowił szefów pułków ułańskich, oraz generałów lejtenantów, i generałów inspektorów kawaleryi. Takim sposobem wojsko nasze nabierało postaci prawdziwie wojennéj, dla którego wydano jednostajny regulamin wojskowy z przepi-

*) Ożeniony z Maryą księżniczką Czartoryską.

sami kar na dezterterów, i na przestępujących subordynacyą, obostrzono ścisłe posłuszeństwo dla władz wojskowych. Powoli tak wprowadził się porządek, że ranga randze posłuszną być musiała, bez uwagi na urodzenie, wyższość majątku lub dostojęństwo familijne. Przyznać muszę, że przykładem téj subordynacyi byli dopiero ci, którzy zawerbowani byli z mniej majątnéj szlachty, równie i ci, którzy z nowo fundowanych szkół przez króla weszli do wojska. W wojsku udało się dosyć dobrze zrobić reformę, ale cięższa dla króla była zawada zniszczyć nieograniczoną władzę hetmanów, którą chcieć naruszyć, było to wystawić siebie na prześladowanie, a kraj na zaburzenia; gdyż hetmani mieli taką władzę nad wojskiem, że to rozkazów królewskich słuchać nigdy nie chciało, bo od dawna przywykło było ślepo być posłuszne hetmanom, których za tarczę wolności narodowej uważać przyzwyczaiło się.

Przedsięwziął przeto Stanisław August sposobem polityki dojść do swego celu, i tak umyślił, że w razie śmierci szwagra swego, hetmana wielkiego koronnego Branickiego*), odda takiemu buławę, któryby zamiarom królewskim przez wdzięczność za wywyższenie sprzyjał; takim być uwa-

*) Jan Klemens Branicki herbu Gryf.

zał Xawerego Braneckiego, który podczas pobytu Stanisława Augusta podówczas Poniatowskiego posła od rzeczypospolitej polskiej przy imperatorze Piotrze III w Petersburgu, jako jego adjutant, a później podczas konfederacyi barskiej dał dowody przywiązania i poświęcenia się dla Stanisława, już wtenczas jako dla króla Polsce przez Katarzynę II nadanego. Widząc przeto hetmana Branickiego szwagra swego, który z linii męskiej ostatni był z familii Branickich, bliskim zgonu, wyrobił u niego, aby generała Xawerego Braneckiego uczynił następcą imienia familii Branickich. Hetman Branicki, który dość miał względów dla Braneckiego, skłonił się do tych przełożeń, a Xawery Branecki przyjął familią Branickiego i znaczne legata, do których król dołączywszy starostwa wyniósł na najmajętniejszego człowieka faworyta swego, którego później hetmanem wielkim koronnym mianował. Takiego rozumiejąc mieć wdzięcznego sługę, a obok niego hetmana litewskiego Tyszkiewicza, którego z siostrzenicą swoją ożenił, przedsięwziął kroki do zmniejszenia nadzwyczajnej władzy hetmanów nad wojskiem, co jednak dopiero w późniejszym czasie dokonać potrafił. Wśród tych przedsięwzięć trudnych do wykonania królowi, nie mającemu władzy nad skarbem i nad wojskiem, nie tracił Stanisław nadziei dokończenia planu

swego, a pewny już o życzeniach większości narodu polskiego dla siebie, przedsięwziął zwołać sejm, i ustanowić konstytucyą zabezpieczającą następstwo tronu, i ocalić przez to Polskę od zaburzeń domowych doświadczanych przez kilka wieków podczas elekcji królów, przez co wpływ obcych monarchów ustałby, a razem i duma kilku możnych familij polskich, które przy każdym interregnum pretendentami do korony ogłaszać się zwykli byli, sprowadzając w pomoc obce wojska na ziemię polską. Przez wyrobienie więc u imperatorowej Katarzyny II rozkazu, aby wojsko rosyjskie opuściło Polskę na zawsze, równie przez oświadczenie tejże monarchini, że przyrzeka rzec się swój gwarancyi nad Polską, zjednał król zaufanie prawie całego narodu. Polacy widząc siebie wolnymi od prześladowań wojska rosyjskiego i od nieustannych aresztowań najznakomitszych patryotów, których to w Polsce, to w Rosyi jako więźniów trzymano, poczęli oddychać, a uwiadomieni, że to oswobodzenie wyjednał Stanisław August, przebaczyli mu te krwi rozlania, którego stał się przyczyną, przyjmując koronę z woli Katarzyny II, a nie z woli narodu.

Tu można powiedzieć, że żaden naród tyle nie może uczuć wdzięczności za dobro mu wyrządzone, jak naród polski, w którego charakterze jest i to

do uważania, że umiając przebaczać, nie zachowuje w swém sercu zaciętą zemsty.

Kiedy król spostrzegł garnących się z serca obywateli, pewny był, że im zaufać może, lecz znał, że chcąc wojsko powiększyć, trzeba mieć skarby, a polska szlachta poduszczana dawniej przez obce intrygi, i przez swych magnatów, nie chciała pozwalać na powiększenie podatków, bez których i zamiar powiększenia wojska byłby bezskuteczny.

Aby to uzyskać, trzeba było na to rozumu Stanisława; miał on już wiele przychylnych po województwach szlachty średnio-majątnych, którym porozdawał urzędy podkomorzych, chorążych, sędziów i t. d. innym podawał orderzy, innych jeszcze wielu mianował tytularnymi szambelanami, drugich swymi generał-adjutantami, niektórych co służyli jako towarzysze, udostojnił dymissyami oficerskimi z noszeniem mundurów, z niektórych zaś familij szlacheckich wyniósł tych na senatorów, owych na kanoników katedralnych, na biskupów, opatów, suffraganów.

A że przy królu rada nieustająca decydująca większością głosów, złożona z magnatów, lub z osób sprzyjających obcej sprawie znajdowała się, przeto i tu król powoli wprowadził niektórych członków szlachty sobie przychylną, a tym sposobem miał

wszędzie duchy, które za jego pójsć mogły przekonaniem.

Po decyzji zwołania sejmku (który pamiętny pod nazwiskiem sejmku konstytucyjnego) zaraz polecono wybrać posłów z województw. Tu czuwał Stanisław przez swych patryotów nad wyborami tych posłów, którzy mieli albo ustalić byt ojczyzny przez jedność i zgodę, albo tę na wieki pognać postępując wstecznie, i lubo po osobach które pod wybór podeszły, mógł król rokować, że doprowadzi do skutku odrodzenie się ojczyzny, wszelako pewny będąc, że w instrukcyach na sejmikach posłom wydanych nie będzie ten szczególnie punkt umieszczony, ażeby posłowie pozwolili na podatki dla powiększenia 100,000 wojska, wezwał po województwach podkomorzych i urzędników, ażeby ci do tego skłonili szlachtę, iżby wyraźnie przesłali przepisy posłom na sejm, mające za najpierwszą powinność zezwolenie na powiększenie podatku i wojska. Te zlecenia doznały wiele przeciwności, wszelako niektóre województwa (których czyn i drugie później naśladowały), nietylko że zezwolenia swe na powiększenie podatków i wojska podpisały, ale nadto dla przekonania króla o swych chęciach wybrały posłów delegatów z województw, dla złożenia w ręce królewskie uchwały obywateli szlachty, która była

jak sobie przypominam téj treści, że na powiększenie podatków dla utrzymania 100,000 wojska potrzebnych zezwalają, posłów swych do pozwolenia na to na sejmie następnym upoważniają, ofiarując jeszcze w razie potrzeby na wezwanie samego króla większą ponieść ofiarę, i zbrojno stanąć dla obrony tronu i ojczyzny, a posłów delegatów z województw osobno do króla JMci wysłanych obowiązują stanąć przed tronem Jego Królewskiej Mci, zapewniając go o nieodmiennéj ich ku jego osobie wierności i że na rozkaz króla sami siebie i majątki swe ofiarują. Uchwałę zaś i instrukcyą dla posłów na sejm w dwóch eksemplarzach napisaną, aby jedną w ręce królewskie, a drugą swym posłom ciż posłowie delegaci oddali.

Właśnie byłem wtenczas na służbie u króla w pałacu jego letnim w Łazienkach w Warszawie, kiedy z prowincyi ukraińskiej Jan Potocki*) krajczyk koronny, a z łęczyckiego Xawery Dąbrowski chorąży szwadronu króla JMci, posłowie delegowani przybyli, i audyencyą publiczną mieli, na której przyjemnie było słyszeć wymowę połączoną z energią tych młodzieńców, bo Potocki nie miał więcej nad lat 21, a Dąbrowski miał może lat 16.

Ci posłowie w pośród liczного zgromadzenia,

*) Jan Potocki krajczyk koronny znany z prac historycznych około dziejów słowiańskich, pisanych w języku francuskim.

wyrazili kolejno od swych obywateli uczucia dla króla, wyjaśnili przesłane posłom instrukcje i z taką mówili czułością i patryotyzmem, wspominając dawne i późniejsze w Polsce wypadki, że słuchających do łez poruszyli. Odpowiedź, jaką im król w swęj mowie obszernęj dał, dziękując obywatelom za ufność w nim położoną i różne piękne wyrazy, jakich użył do Polaków w swęj mowie, przywiązały wszystkich słuchaczów tém mocnięj do osoby króla. Inne województwa późnięj poszły za przykładem Ukrainy i Łęczyckiego, przysłały posłów delegowanych do króla, lecz przy audyencyi tych nie zdarzyło mi się być przytomnym; kilka tylko województw, nad któremi niektóre familie możne zupełny wpływ miały, chcąc sprzeciwić się zamiarom króla, nietylko posłów do króla w téj, jak inne województwa, myśli nie wysłały, ale i posłom na sejm wybranym instrukcje sprzeczne wydały.

Król o większości zdań narodu zapewniiony śmiało działania swoje rozpoczął. Zaczął się sejm pod nazwiskiem sejmu konfederacyjnego obojga narodów, to jest: polskiego i litewskiego w Warszawie. Marszałkami sejmu tego byli, z Korony: Stanisław Małachowski, z Litwy: Kazimierz książę Sapieha, obydwaj mężowie doskonali; pierwszy mniej wymowny, lecz pełen stałości patryotycznej; drugi

znany z wymowy, i z szybkiej w każdej materji odpowiedzi: byli godnymi przewodniczyć narodowi polskiemu. Zebrali się sejmujący w połączonych izbach; trzeba było być tam przytomnym, aby uczuć to szlachetne uniesienie, które prawdziwego Polaka zajmuje, — mówię, że trzeba było widzieć króla siedzącego na tronie, otoczonego swym dworem, oficerami gwardyi konnej, generałami, adjutantami, króla w postaci pięknej w mundurze generalskim na tronie siedzącego, obok którego z prawej strony w krześle senatorskim siedzi prymas królestwa, biskupi, wojewodowie, kasztelanowie województw na krzesłach siedzący, za którymi posłowie także po obydwóch stronach w ławkach dla każdego województwa oznaczonych zasiadający, za tymi oraz na gankach liczni obywatele i widzowie. Sala sejmujących ogromna. Marszałkowie sejmu na przeciwko w oddaleniu od króla stojący, mający za sobą krzesła dla odpoczynku.

Kiedy król chciał mieć mowę z tronu, wtedy marszałek wielki koronny, którym pod ten czas był hrabia Mniszech, mający w ręku łaskę marszałkowską, uderzył nią trzy razy w ziemię, i wyrzekł te słowa: „Najjaśniejszy pan mówić będzie.“ Po mowie królewskiej wolno było sejmującym senatorom i posłom zabierać głosy. Danie głosów zależało od marszałków, często posłowi dawano

głos przed senatorem, każdy mówił, i nikt nie śmiał przerwać mu głosu, bo inaczej powstawała wrzawa, i każdy do porządku bywał wzywany.

Byłem przy zagajeniu tego sławnego sejmku, konstytucyjnym zwanego. Król w pięknej i wymownej mowie najzręczniejszym tłumaczył zamiary tego sejmku, lecz tylko te, które ściągały się do powiększenia podatków i wojska, — następowały liczne głosy. Gdy później uchwała o nałożenie podatków ofiary 10 grosza, a oraz powiększenia wojska do 100,000 nastąpiła większość głosów, a odgłos o konstytucyi nowo wypracowanej rozszedł się w publiczności, odtąd zaczęli cudzoziemcy czuwać mocniej nad obradami sejmku, i robić każdy dla swego króla partye pomiędzy senatorami i posłami. Król zaś w największej skrytości, umówiwszy się z osobami, którym powierzyć się mógł, polecił Ignacemu Potockiemu marszałkowi w. litewskiemu, Kołłątajowi podkanclerzemu koronnemu, i Lipskiemu kasztelanowi łęczyckiemu, redagowanie konstytucyi stosownej do bytu i niepodległości Polski, lecz chcąc to skutecznie i bez przeszkody zdziałać, i mieć na przypadek pewnego alianta, trzeba było ściśle z Rosyją połączyć się i zapewnić się, że Katarzyna II temu nie przeszkodzi. Już król o tém poprzednio w Kaniowie rozmówił się, a wojna turecka z Rosyją była do tego sejmku pomocą, — tu

odkryć się już musiał narodowi, i w mowie swój pełnej jasnych dowodów wyłuszczył potrzebę połączenia się przez traktat z Rosyją.

Posel pruski Luchezyni, zręczny dyplomatyk przeglądając, że przez traktat który Stanisław August zamierzył zawrzeć z imperatorową, położona będzie wieczna tama zaboru kraju polskiego, i że Rosyja wzmocniona przez Polskę może stać się niebezpieczną dla Prus i państw ościennych europejskich; użył sprężyn rozumu i polityki do rozdwojenia umysłów sejmujących stanów, wystawując im lepsze daleko korzyści z aliansu z Prusami, a przeciągnawszy opinią niektórych posłów z prowincyj wielkopolskich, jakoto: Łubieńskiego, Bnińskiego, Suchodolskiego, Suchorzewskiego, Skórzewskiego, Zakrzewskiego, Biesiekierskiego*), tudzież senatorów: Kęszyckiego wojewodę, Kwileckiego kasztelana, którzy przez wymowę i wpływ, jaki mieli pomiędzy innymi, czynili przewagę z aliansem z Prusami. Traktat ten z królem pruskim zawarty został d. 20 Maja 1790 r., z drugiej strony poseł rosyjski nie omieszkiał przez różne dary, przez wyrabianie urzędów, orderów, robić partya za aliansem z Rosyją, wreszcie aby skuteczniej mógł dojść do swego celu, ujął na swoją stronę

*) Także Juliana Ursyna Niemcewicza, posła inflanckiego.

Szczęsnego Potockiego, generała artylleryi, hetmana Branickiego, pierwszych bogaczy w Polsce, wreszcie hetmana Rzewuskiego. Potockiemu i Branickiemu, każdemu z osobna wystawił nadzieję korony. Branicki tém mocniej przywiązał się do Rosyi, bo miał za żonę rodzoną siostrzenicę księcia Potemkina, faworyta Katarzyny. Austria równie nie patrzała na to obojętném okiem, robiła insynuacye. Król z innymi patryotami życzącymi prawdziwie szczęścia ojczyzny, miał tylko zamiar ustalić tron następcy, i dać Polakom konstytucyą wolną, — postrzegłszy że Rosya w razie gdyby Polacy zawarli traktat zaczepny i odporny z innym mocarstwem sąsiedniem, wywarłaby całą zemstę na Polskę, a pogodziwszy się z Turkami, przysłałaby całe swe siły przeciwko Polsce, z którymi łatwoby tę podbiła, wymyślił na ten koniec sekretny plan obrony, któren tylko jednemu generałowi Komarzewskiemu, jego adjutantowi i prawdziwie rozumnemu człowiekowi mógł być wiadomy, lecz na nieszczęście ten przez Potockiego i Branickiego tak był prześladowany, że król przymuszony był oddalić go od siebie i z kraju; — powierzył przeto król ten plan następcy Komarzewskiego, przybocznemu generałowi Górzyńskiemu, podkomorzemu poznańskiemu, który mniej świadomy dyplomatycznych obrotów, i nieznający ducha

osób mających przystęp do dworu, a osobliwie tych, którzy piastując urzędy koronne, uważani byli jako ministrowie stanu, powierzył takowy podskarbiemu Ogińskiemu *), i podkanclerzemu Chreptowiczowi. Podskarbi Ogiński rozkochany w żonie Szwejkowskiego, pięknej bardzo kobiecie, a która była amantką posła rossyjskiego Bułhakowa, chcąc sobie zrobić wpływ do najwyższych stopniów (do których najwięcej poseł rossyjski mógł doprowadzić), powierzył na jej naleganie zamiar króla, o którym od Górzyńskiego usłyszał. Ten plan był takowy, jak potem wszystkim był wiadomy: „Że gdyby przewaga większości głosów sejmujących za aliansem z Prusami, jako już się okazywało, nastąpiła, przez co Rossya obrażona całą zemstę wywarłaby na Polskę, ażeby na taki przypadek mieć w sekrecie naród gotowy do obrony; ułożył król, ażeby w każdym województwie zawczasu nominować komendantów dla obywateli, pod nazwiskiem przewodników, i na takowych destynował podkomorzych, lub wyższych po województwach urzędników, którzyby w ścisłym sekrecie mieli zapisaną szlachtę i mieszczan zdolnych do obrony kraju oraz z każdej wsi, z dwu-

*) Michał Ogiński podskarbi litewski, autor znanego dzieła: *Mémoires de Michel Ogiński sur la Pologne et les Polonais depuis 1788 jusqu'à la fin de 1815. 4 vol. Paris et Genève.*

dziestu dymów, ażeby był zapisany z imienia i nazwiska włościanin nie starszy nad lat 30 do piechoty, i na ten cel zakupić kazał król przez Gdańsk 30,000 karabinów. Każdy zaś szlachcic do lat 40, mający 10 chłopów we wsi, obowiązany miał być sam osobiście wyjechać z jednym służącym czyli luzakiem, uzbrojonym w pikę, pałasz, i pistolety. Ci zaś szlachta, którzy więcej chłopów mieli, każdy winien był wyjechać, biorąc z sobą z każdych 10 chłopów jednego konnego; miejsce zjazdu miało być oznaczone w powiatach, pod kommendą rotmistrzów, których nominacją zostawił król podkomorzym wojewódzkim, jako przewodnikom.

Podkomorzowie, którzy do tego już byli z imiona wyrażeni, a o których już wierności i patryotyzmie król był przekonany, mieli przybyć do Warszawy, wykonać na sekret i wypełnienie tego planu przysięgę, i zająć się zaraz po województwach przygotowaniem do tego umysłów, a wszystkie te komendy częściowe przeznaczył pod komendę przybyłego z Ameryki generała Kościuszki, skoroby do tego przyszło.

Król zaledwie zdążył nominować przewodników, kiedy gabinet petersburski uwiadomiony przez posła swego, który profitując z wymówienia się Ogińskiego podskarbiego o tym planie

zawiadomił imperatorową, przedsięwziął inne ostrożności, a zawiadomiony o tém, że większością głosów na sejmie odrzucono alians z Rosyją, a zrobiono traktat zaczepny i odporny z Prusami, przedsięwziął ukończyć wojnę z Turkami, a uderzyć na Polaków; — aby zaś mieć pozór do tego niesprawiedliwego czynu Katarzyna wiedząc, że Potocki, Branicki, nieukontentowani z konstytucyi 3go Maja, która im odejmowała nadzieję być pretendentami do korony, wyjechali z Warszawy, i do Jass w Mołdawii do księcia Potemkina udali się, zawezwała tych, a powiedziawszy Potockiemu niektóre słowa, które domyślać mu się казаły, że może aspirować do korony, tak go zniewoliła wraz z Branickim i Rzewuskim, że ci zapomniawszy na to, co w przyszłości stać się może, uczynili się zwolennikami Rossyi, wydali protestacyą przeciwko konstytucyi 3go Maja i przeciwko królowi, a mając przychylnych sobie w senacie i pomiędzy posłami przyjaciół, którzy wymową wsławili się jako to posłów, Stanisława Potockiego*), Suchodolskiego, Suchorzewskiego, Międzyńskiego, Matuszewicza, Janikowskiego, a z senatu: Ankwicza, Walewskiego, Kossakowskiego, Gurowskiego, Raczyńskiego, Chre-

*) Myli się autor pamiętników, gdyż Stanisław Potocki brat Ignacego należał do przeciwnej konstytucyjnej partyi.

ptowicza, Gedrojca, Jezierskiego: zrobili to, że ci wielkie sprzecznosci wnosili.

Sytuacja króla była wówczas najokropniejsza, widział on wszystkie swe plany bliskie zniszczenia, starał się przywołać napowrót z zagranicy Potockiego, Branickiego i Rzewuskiego, lecz usiłowania jego były daremne.

Wśród kraju wojsko niebyło jeszcze skompletowane i uzbrojone; 50,000 nowo zaciężnego żołnierza, którego połowa jeszcze bez broni była, zaczęto dopiero exercerować, brakowało broni, tej część król pruski przysłał, formowały się pułki.

Katarzyna lubo ukończyła wojnę z Turkami, widząc wzrastające wojsko polskie, i sądząc, że król pruski może przez politykę obawiając się rozszerzenia, zechce szczerze pomagać Polsce, z drugiej strony uważając zapał narodu polskiego, obawiała się, ażeby Polacy tyle razy przez Rossyą gnębieni, broniąc swęj wolności i siedlisk swoich, nie stali się zwycięzcami, dla tego nie dość było Katarzynie na wzniecenie, pomiędzy rodakami domowych niesnasków, obawiała się jeszcze zamożności Polaków, ułożyła więc sposób szczególny wyzucia Polaków z funduszów pieniężnych, które mogliby użyć na popieranie wojny, namówiła więc przez posła swego bankierów polskich w Warszawie, którzy wszystkie kapitały polskiej szlachty, i za-

możnych kupców w swych bankach mieli, ażeby ogłosili się bankrutami, tym bankierom zaręczyła swoją protekcyą, jakoż Tepera nominowała pułkownikiem piechoty rossyjskiej, którego poseł rossyjski wraz z innymi bankierami wziął pod swoją szczególną protekcyą.

Przez ten sposób Polacy, którzy mogli kilkadziesiąt milionów zarazem dać skarbowi na utrzymanie wojska, zostali bez resursu. Kiedy to w Warszawie działo się, w Berlinie prowadzona była negocyacya o odsunięcie króla pruskiego od aliansu z Polską, i o téj rozdzielenie, a po zrobinonym pokoju z Turkami wkroczyło wojsko rossyjskie do Polski, przy którym to rossyjskiem wojsku znajdowali się malkontenci polscy: Potocki, Branicki i Rzewuski. Potocki ogłoszony został marszałkiem konfederacyi generalnej w Targowicy dnia 14 Maja 1792 r. przez Branickiego, Rzewuskiego, Miączyńskiego, Walewskiego, Złotnickiego, Szwejkowskiego, Moszyńskiego, Czetwertyńskiego, Wielchorskiego, Zagórskiego, Suchorzewskiego, którzy jakoby w imieniu całego narodu działając, sami siebie konsyliarzami téżże konfederacyi targowickiej (gdyż wtenczas z niemi więcej partyzantów nie było) wybrali, odezwę do narodu polskiego napisali, wzywając, aby ten z wojskiem rossyjskiem się łączył przeciwko królowi,

i konstytucyi 3go Maja, zapewniając, że Rossya nie w zamiarze zaboru kraju, lecz w celu zniszczenia konstytucyi 3go Maja, jako niepotrzebnej Polsce, pomaga konfederatom targowickim, oprócz tego napisał Szczęsny Potocki list do króla Stanisława w najgrubszych wyrazach, i bez uszanowania dla monarchy, grożąc mu utratą korony*).

Król rozkazał maszerować wojsku przeciwko Rossyanom, a sejm polski, który trwał ciągle w Warszawie, oddał królowi skarb i generalną komendę nad wojskiem, czego dotąd nie miał. Oprócz tego sejmujące stany zadecydowały powiększenie podatków ofiary 24 grosza na wojsko, i liczne składki robili Polacy, chociaż z kapitałów swych przez bankructwo bankierów ogołoceni byli, nadto król kazał wyruszyć nominowanym przewodnikom z ich powstaniami. Energia i chęć walczenia za ojczyznę była powszechna, a nadzieja w traktacie z królem pruskim zawartym, przez który obowiązał się dać pomoc Polsce 40,000 wojska, podwoiła usiłowania Polaków. Lecz niestety! nie długo tą nadzieją cieszyli się Polacy, bo gabinet petersburgski porozumiawszy się z gabinetem

*) Zobacz na końcu noty objaśniające pod literą A i B, gdzie są przytoczone dwa listy, jeden króla do Szczęsnego Potockiego, drugi Szczęsnego do króla w odpowiedzi, z czego pokazuje się, że król w skutek przystąpienia do Targowicy pisał do Potockiego, jakby go prosił o protekcję i względy.

berlińskim, ułożył w sekrecie rozbiór kraju, a Ros-sya z jednej strony wzięwszy za pretext pomagać konfederacyi Targowickiej, posuwała wojsko swoje w głąb kraju polskiego, z drugiej strony król pruski wydał manifest oznajmujący, że obawiając się Jakobinizmu, który w Wielko-Polsce rozszerzył się, aby ten krajów jego nie zaraził, przymuszonym jest posłać swe wojska dla zajęcia prowincyi wielkopolskiej, do której należały województwa: łęczyckie, sieradzkie, płockie, kujawskie i rawskie. Przyczém króla naszego urzędownie zawiadomić kazał o tém, radząc mu pogodzenie się z Rosssyą.

Tu król polski niewiedział, co ma czynić; bo poróżnił się z Rosssyą, a Prussy mu niedotrzymały traktatu.

Wysłał jednakże wojsko przeciwko Rosssyi, pod kommendą księcia Józefa Poniatowskiego, księcia Michała Lubomirskiego, i generała Kościuszki, a kommanderującemu generałowi w Wielkiej Polsce Byszewskiemu, pod którym byli brygadyerowie Madaliński, Gordon, vice-brygadyerowie Dąbrowski i Chmielecki, wyruszyć kazał z wojskiem, i ustępować przed Prusakami aż do Warszawy.

Książę Józef Poniatowski z generałem Kościuszką dzielny dali odpór Rosssyanom pod Zielencami i Dubienką. Męstwo, z jakim nowo skompletowane wojsko polskie biło się, zwróciło uwagę Rosssyi.

Katarzyna powątpiewać zaczęła o zawojowaniu Polski, jeżeli dłużej znajdzie tak śmiały opór. Użyła znów swęj dyplomatycznęj polityki. Wiedziała ona, że król ma jeszcze wojsko pod Warszawą*), i liczne hufce, które mu sprowadzili wyżej wytknięci przewodnicy z województw, którzy nieodstępnie z królem trzymali, do których żadna intryga trafićby nie mogła, tém bardziej, kiedy król samby na czele ich stanął.

Nie tajno jęj było i to, że król był przygotowany wyjechać do obozu za Warszawę, i stoczyć bój krwawy, do którego wszystkie głosy Polaków powoływały.

Umyśliła więc Katarzyna zniweczyć ten plan zwykłą swoję polityką, do której użyła za sprężynę generałową Grabowską amantkę królewską, Chreptowicza podkanclerzego, Tyszkiewicza hetmana i Michała Ogińskiego podskarbiego.

Pierwszję perswazyą płaczami, a ostatnich radami, jakoby najprzychylniejszemi dla króla, wywarła wpływ na monarsze, że do obozu nie pojechał, na czele wojska nie stanął, i wojska tego wraz z powstaniem, które przy nim było w pomoc walczącemu na Wołyniu wojsku nie posłał. A oddzieliwszy tylko mały korpus pod komendą gene-

*) Liczba wojska stojącego pod Warszawą nie wynosiła nad 5000. Patrz Pam. Kitowicza wyd. Raczyńskiego.

rała Stanisława Byszewskiego pod Kobylkę, sam został bezczynny i codziennie przez swych mnie-
manyh przyjaciół trwożony, a od konfederacyi
targowickiej szkalowany, zaczął utracać w narodzie
ufność, tém mocniej im więcej wieści rozpuszczali
intryganci o jego, jakoby z Rosyją porozumieniu się.

Gdy zewsząd od swych własnych ministrów i
otaczających go był nękany o oddanie się na dy-
skrecyą Katarzyny, tak daleko zapomniał się, że
pomimo perswazyi najlepszych patryotów, którzy
razem zebrani w méj przytomności, przysli per-
swadować królowi, aby wyjechał do wojska i nie-
poddawał się Rossyi, on odrzucił ich rady.

Aby zaś imiona tych godnych patryotów podać
potomności, zanotowałem ich, a ci byli: Działyński,
Mokronowski, Kołysko, książę Sapieha, Krasiński
biskup, Lipski kasztelan, Kollataj podkanclerzy,
Ignacy Potocki marszałek, Sołtan, Zakrzewski po-
tém prezydent warszawski, Dąbrowski chorąży łę-
czycki, Kęszycki, Zieliński, Pociąg, Orłowski, Kor-
sak, Kazimierz Zawisza, Gadomski podkomorzy,
Kossowski kasztelan, Zieliński chorąży, Chełmicki,
Stokowski podkomorzy, Byszewski poseł, Sołtyk
poseł, Rożnowski poseł, Tomasz Dąbrowski adju-
tant, Dzierzbicki adjutant, książę Sułkowski, Cie-
lecki chorąży, Sokołowski, Poniatowski, Radzi-
miński, Scypion, książę Lubomirski, Zaręba, Sko-

rzewski, Gurzyński, Bniński, Hofman pułkownik, książę Radziwiłł, Trzebuchowski poseł, Jerzmanowski i Kretkowski posłowie, Trzebiński, Ossoliński, Miączyński starosta, Madaliński brygadyer i poseł, Starzyński, Rzewuski, Dąbski wojewoda, Skarbek. A tak król nie posłuchawszy prawdziwie do niego przychylnych i wiernych ojczyźnie, rozkazał cofać się wojsku polskiemu pod komendą księcia Poniatowskiego i Kościuszki będącemu, chociaż to żadnej batalii nie przegrało; — czego gdyby był nie uczynił, byłby i siebie z honorem i ojczyznę ocalił; bo było nam później wiadomo, i to jest niezaprzeczona prawda, że Katarzyna II dała sekretną instrukcyą posłowi swemu Bulhakowowi, ażeby wszystkiemi sposobami starał się odwrócić króla, ażeby sam osobiście na czele wojska i narodu polskiego nie stanął, w przeciwnym zaś razie, gdyby spostrzegł formalną determinacyą tego monarchy, skoro on tylko do obozu wojska swego wyjechałby, ażeby natychmiast ofiarować mu pokój i alians.

Kiedy więc Stanisław August zatrwożony, nie śmiał stanąć na czele wojska, wtenczas poseł rosyjski zaproponował mu, że jest wolą imperatorową, aby przystąpił do konfederacyi targowickiej i tę podpisał.

Nieszczęśliwy król dał się omamić, przystąpił

do haniebnój konfederacyi targowickiej, i wydał odezwę do narodu, aby i województwa wszystkie jemu przychylne powstania więcej nie formowały, i akces do konfederacyi targowickiej zrobiły; tym krokiem zniechęcił sobie naród cały, który dopóty do nikczemnej konfederacyi targowickiej przystąpić niechciał, dopóki nie został opanowany przez wojsko rossyjskie, i do tego przemocą zmuszony.

Tymczasem wojska rossyjskie zbliżały się ku Warszawie, sejm rozjechał się, a marszałkowie sejmu, Małachowski referendarz koronny, i książę Kazimierz Sapieha generał artylleryi litewskiej napisali protestacyą przeciwko zgwałceniu prawa narodów w najejchaniu Polski, i zlimitowali sejm, który zwołać w czasie łatwym sobie zawarowali.

Potém nastąpił podział Polski, który nowo zebrany sejm w Grodnie pod innemi marszałkami, i z innych członków złożony, a których Rossyanie w każdym województwie obtoczywszy wojskiem, miejsca wyborów, sami nominowali i potwierdzili. Sejm ten grodziński był złożony z partyzantów naczelników konfederacyi targowickiej, oraz z tych, których kommenderujący wojskiem rossyjskiem na posłów podał, jako przedanych Rossyi; pomiędzy takimi posłami byli najwięcej tacy, którzy albo żadnego nie mieli majątku w kraju, albo byli poddanymi rossyjskimi. Wielu patryotów wy-

jechało za granicę, niechcąc patrzeć na hańbę narodu swego, bo kraj polski stał się łupem wojska rosyjskiego, otoczony był szpiegami, przez których fałszywe doniesienia prześladowanie stało się ogólném. Pomimo jednak tych szpiegostw i ostrożności zaczęto myśleć o wybiciu się z pod tak ciężkiego jarzma, lub o zagrzebaniu się w gruzach ojczystych. Warszawa pierwsza zaczęła myśleć o sposobie wydobycia się z niewoli.

Zrobiono w cechach rzeźniczych, szewskich, krawieckich, kowalskich nakształt klubów, do czego dopomógł znacznie swym naturalnym domysłem Kiliński radny i cechmistrz szewski.

W wojsku także oficerowie gwardyi ułanów, kawaleryi narodowej, artylleryi, piechoty, widząc nietylko siebie, ale ojczyznę i króla w więzach, sformowali tajne związki, których żadne szpiegostwo dosięgnąć nie potrafiło.

Kościuszko, który po bataliach pod Zieleńcami i Dubienką, dał się z swych talentów wojskowych i patryotyzmu poznać narodowi i wojsku, uniósł za granicę z sobą ogólne narodu zaufanie, i tam przemyślał o sposobie wyrwania ojczyzny z okropnej przemocy. Kluby warszawskie, krakowskie i drezdeńskie z Polaków złożone, uwiadomiły go o energii narodu, i o chęci walczenia pod nim za niepodległość kraju. Kilka razy wysyłano do niego,

aby przybył, lecz ten jeszcze się ociągał; bo chciał wprzód, niżeli broń podniesie, mieć zapewnienie rządu francuzkiego, który pod imieniem komitetu rządził podówczas rzeczpospolitą francuską, już podówczas nad Austryą i Prussami tryumfującą. Negocyacye jego w Paryżu ten miały skutek, że Francya obiecała mu pomoc dla Polski, jaką okoliczności dać jój pozwolą.

Znał Kościuszko prawo kardynalne zaprzysiężone przez Francuzów, które pomiędzy innemi punktami obejmowało i ten, że rzeczpospolita francuzka każdy naród, któryby podniósł oręż za wolność, równość i niepodległość, za swego naturalnego alianta uważać będzie.

Na téj opierając się Kościuszko zasadzie, sądził rozpocząć walkę, pewnym będąc, że Francya wda się za interesem tego narodu, który wspólnym jój nieprzyjaciołom wydaje wojnę, i tak skłonił się na wezwanie tylokrotne tak wojska jako i narodu; — przybył pod Kraków, umówiwszy się wprzód o dniu zaczęcia rewolucyi. Tam dowiedział się ze smutkiem, że dyslokacya wojska polskiego była taka, że wszędzie prawie wojsko polskie pułkami rossyjskimi opasane było; wszelako już nie był czas do cofnienia się; bo generał Madaliński wyruszył z swoją brygadą, bijąc się z pułkami rossyjskimi mężnie, szedł ku Bzurze, prze-

rynając się ku Krakowu, gdzie przybył Kościuszko, przyjęty od ludu z uniesieniem, i tam związał w roku 1794 pamiętne powstanie narodowe.

Kościuszko wsparty garstką wojska Madalińskiego, Grochowskiego i Brodowskiego, zebrawszy znaczną część chłopów krakowskich z kosami, uderzył na korpus wojska rossyjskiego, pod komendą generałów Tormasowa i Denisowa będący, i ten pod Raclawicami zniósł, wzięwszy nieprzyjacielowi armaty i bagaże. W téj walce chłopci uzbrojeni w kosy, cuda waleczności dokazywali, szli na strzał armat tak śmiało, że pierwszy z nich imieniem Maciej*) wziął nieprzyjacielowi jedną armatę, drudzy naśladując go wzięli armat kilka z okrzykiem: „*niech żyje ojczyzna, wolność i Tadeusz Kościuszko!*“ Najwyższy naczelnik zaraz dwóch z tych chłopów zrobił oficerami na placu boju.

Doszła wiadomość do Warszawy o powstaniu w Krakowie uczynionem, wtenczas zapal stał się powszechny, nikt go już utrzymać nie zdołał. Rosyjskie wojska podwoiły straże i ostrożności, i tak rozstawiły swe czaty, że zdawało im się, iż w ten moment będą w stanie przytłumić najmniejsze powstanie; — to wszystko nie pomogło.

*) Pod Raclawicami odznaczyli się szczególnie: Wojciech Bartosz przezwany Głowackim, Świtacki i Gwiżdżicki, wszystko włościanie krakowscy uzbrojeni w kosy.

Umówili się generałowie, pułkownicy i oficerowie z cechami, z których każdy miał swego poprzedniej urządzonego komendanta. Wojsko nasze, a najprzód regiment Działyńskiego wyruszył z swych kwater, obywatele warszawscy wyszli uzbrojeni w topory, siekiery i drągi; bo dawniej Rossyanie ich rozbroili. Pod mojem dowództwem wyszedł do boju nasz regiment gwardyi konnej, przerznął się przez szyki rossyjskie, na których ogień ręczny i armatny nieuważając, położył trupem to wszystko, co mu się opierało, i stanął u zamku królewskiego. Regiment pieszy Działyńskiego maszerując od swych koszar, zwanych Ujazdowskie, za miastem położonych, wielką miał trudność połączyć się z nami; bo przez całą ulicę, Nowy Świat zwaną, i przez krakowskie przedmieście, rozciągnięte było wojsko rossyjskie w bojowym porządku, dając nieustanny ogień z armat i zręcznej broni. Regiment ten, którego pamiątka nigdy nie zaginie, olbrzymim krokiem maszerując z bagnietem w rękę, staczał bój krwawy, i przebił się przez całe wojsko rossyjskie, utraciwszy znaczną część żołnierza. Strata Rossyan w tej zaciętej walce była niezmierna; zaczęli pierzchać, bo takiej odwagi wojska polskiego nie spodziewali się.

Z trzeciej strony artyllerya nasza za pomocą konnicy naszej rozpędziła na przeszkodzie stojące

wojsko rossyjskie ku arsenałowi, gdzie broń i amunicya złożona była; ten opanowawszy wydała ludowi broń z arsenału i uzbroiła go.

Tak rozpoczęła się ta okropna scena, która w dziejach świata na zawsze pamiętna będzie. Całą noc, cały dzień walczyło wojsko, walczył lud, przeciwko sile tak ogromnej, jaka była w Warszawie*), cechy biły się jak lwy, jedni na pałasze, drudzy na noże, trzeci na oszczepy, inni na kosy i na topory, bitwa była i zaciętość z obydwóch stron nieopisana.

Widziano robotników, czeladników majsterskich napadających z osłepieniem, z toporem albo siekierą w rękę na zbrojne kolumny rossyjskie, rozbijających te z nadzwyczajną zjadłością i odwagą. Gwardye nasze wszędzie i na wszystkich punktach być musiały, jak tylko dano znać, że lud nie może przełamać batalionów rossyjskich.

Widziałem przy placu Krasieńskich, jak sam lud zebrany bez pomocy wojska spostrzegłszy cztery armaty nieprzyjacielskie, z których ogień kartaczowy szkodził wiele powstańcom, uderzył z takim impetem na armaty, wołając: śmierć lub

*) Dość bezstronny Seume podaje liczbę bijących się Rossyan na 5,500 ludzi. Polskie siły regularne były z początku bardzo szczupłe, Wybicki podaje je na 2,000. Rossyanom pomagało jeszcze wojsko pruskie podstępujące pod miasto i osadzające roгатki pod generałem Wolki, mającym pułk dragonów, dwa bataliony piechoty i dwa działa.

wolność! że w parę minut wojsko rozproszył i armaty zabrał. Potém zdobyto pałac Ilgesztrona, zabrano wszystkie papiery dyplomacyi rossyjskiej, z których okazało się, jak Rossya zawsze starała się robić rozruchy w Polsce pod różnemi pozorami, jakoż z tych okazało się, że rzeź, do której chłopci w Ukrainie przeciwko swym polskim panom, których wiele wybili, należeli, była z poduszczenia rossyjskiego, pierwsza w roku 1648, druga w roku 1768, do której to okropnej rzezi chłopci ukraińscy, poddani polskiej szlachty przez księży ruskich religii greckiej byli namówieni, i za pośrednictwem tych księży przysyłane im były noże z głębi Rossyi do zarzynania swych panów, i tych, co religią katolicką wyznawali.

Generał Ilgesztron za pomocą generała Baura uszedł z Warszawy z garstką swych niedobitków, a mieszkańcy Warszawy zajęli się pochowaniem zabitych żołnierzy, po czém był śpiewany *Te Deum laudamus*, za oczywistą udzieloną pomoc od Boga.

Król nasz kazał nas oficerów do siebie zawołać; dziękował nam za okazane męstwo, i prosił, aby jego osoby nie odstępować, zapewniając oficerom o awansie na wyższe stopnie. Mnie zaś podarował tabakierkę z portretem swoim, którą do dziś dnia mam, a dowiedziawszy się, że dwa konie podemną zabito, kazał mi natychmiast dwa

swoje wierzchowe konie wjechać. Później dowiedzieliśmy się o porażce wojska naszego pod Szczekocinami, lecz to jeszcze więcej zapaliło mieszkańców Warszawy.

Wysłano z Warszawy do Kościuszki z uwiadomieniem o oczyszczeniu Warszawy od wojska rosyjskiego, i o przystąpieniu urzędowem miasta Warszawy do rewolucyi krakowskiej, przysięga na wierność rewolucyi i najwyższemu naczelnikowi była wykonywana na ratuszu.

Byłem świadkiem rozczulającego widoku, kiedy między gminą spostrzeżono starca w generalskim mundurze, trzymającego w ręku wstęgę orla białego, którą niósł na ratusz; — ten starzec nazywał się Tadeusz Lipski kasztelan łęczycki, sławny z wymowy i patriotyzmu, mający ten order jeszcze od króla Augusta II. Ten w mowie swęj zachęcał, aby za jego przykładem każdy złożył dane sobie ozdoby, a na nowe od ojczyzny zasłużył. Przytém stanęło bardzo wiele dam z ofiarami, niosły srebro i klejnoty dla utrzymania wojska.

Wkrótce Kościuszko przyciągnął z swém wojskiem pod Warszawę, zajął się fortyfikacją stolicy, zabezpieczył ją obrońnymi okopami, a wzmocniony przybywajacem do niego z różnych części Polski wojskiem, oczekiwał śmiało na dążące wojsko pruskie i rosyjskie do atakowania Warszawy; z je-

dniej strony 16,000 wojska rossyjskiego, 40,000 pruskiego pod komendą samego króla Wilhelma, obległy Warszawę, i szturm po kilka razy bezskutecznie przypuszczali.

Kościuszko tak zręcznie, i tak mężnie bronił Warszawy, że nie śmieli blokujący bliżej nacierać.

W czasie blokady Warszawy kilka nowych pułków formowało się.

Dawny konfederat, pułkownik Morawski sformował nowy pułk ułanów, z tém wszystkiém spostrzegł Kościuszko, że oblegające go wojsko miało za cel ogłodzić Warszawę, i że król pruski nie miał armat wielkiego kalibru do bombardowania Warszawy, dowiedział się także, że król pruski rozkazał, aby z kraju jego nadesłano mu przez Wisłę ciężką artylleryą, której niedostawało.

Chcąc temu zapobiedz, i uratować Warszawę od niechybnój ruiny, nie miał innego sposobu, jak kazać zrobić insurrekcyą w Łęczyckim, Kaliskim, Sieradzkim, w Kujawach, w Płockim, które województwa położone były z tyłu armii pruskiej; i téj insurrekcyi polecił zabranie na Wiśle amunicyi i armat, które do zburzenia Warszawy król pruski prowadzić zamysłał.

Wysłał więc w tym celu podpułkownika Majewskiego, adjutanta generała Madalińskiego, któ-

remu powierzył patentu na generałów powstania do powiatu Konińskiego i Pyzdrskiego, pułkownikowi Ksaweremu Dąbrowskiemu, do Łęczyckiego Tomaszowi Byszewskiemu posłowi łęczyckiemu, do Kujawskiego Dyonizemu Mniewskiemu kasztelanowi, do Kaliskiego Pawłowi Skorzewskiemu pułkownikowi, do Gnieźnieńskiego Józefowi Lipskiemu rotmistrzowi kawaleryi, — po czém zebrałi się ciż generałowie powstania w Borach około miasta Brdowa, gdzie lubo uważali niemożność zrobienia powstania, z powodu, że garnizony pruskie stały w Kole, Koninie, Łęczycy, Brześciu, Włocławku, Gnieźnie, Kaliszu, i że te mogły zaraz zrabować dobra insurgentów, i niedopuszczć zebrań się, wszelako gdy oświadczył Majewski, że od tego powstania los kraju i szczególnież Warszawy zależy, wykonali przysięgę, i ułożyli rozjechać się, zebrać w sekrecie ile można dawnych wojskowych i obywatelów, uzbroić swych służących, i z tymi nocą zebrać się w Borach między Brdowem a Wrzącą, zkąd każdy na swoją destynacyą miał pójść z komendą. — Jakoż w pierwszych dniach Sierpnia zebrałi się, ale nie wszyscy; bo Skorzewski, Byszewski i Lipski nie mogli przerznąć się bezpiecznie, przeto kasztelan Mniewski z swém małym powstaniem opanował Brześć, przy którego wzięciu waleczny obywatel Skarbek

poległ. — Trzebuchowski poseł kujawski zrobiony pułkownikiem powstania, oraz Wichrowski, Kosiński obywatela wiele do powstania tego przyłożyli się, z drugiej strony Ksawery Dąbrowski wziął szturmem miasto Koło, gdzie złączyło się z nim powstanie łęczyckie. Ten młody, lecz w regularnej służbie będący oficer umiał korzystać z okazji, zebrał chłopów z kosami do 2000, i przeszło 406 konnicy, i dowiedziawszy się, że Prusaki prowadzą jeńców polskich z pod Warszawy, zrobił zasadzkę w boru pod wsią Chojnami, i raptownie tak napadł na Prusaków, którzy jeszcze o rewolucyi nie wiedzieli, że tych po małej utarczce zabrał w niewolę, i 700 polskich jeńców uwolnił, których część przebrawszy w mundury pruskie poszedł na całą noc do miasta Konina, tam bez wielkiej przeszkody wszedł rano, bo Prusacy rozumieli, że to ich wojsko szło, miasto opanował, i powstanie urzędownie ogłosił. — Z trzeciej strony Byszewski trzymał w alarmie Łęczycę, zbierał powstanie, i garnizon pruski w Łęczycy stojący, który był przeciwko niemu pod wieś Błonie wyszedł, rozpędził. — Naostatek Skorzewski z Lipskim alarmowali Kalisz; tam niedaleko Stawiszyna rozpędzili Prusaków, przeszło 100 kawalerji w niewolę wzięli, przy którym czynie dawny konfederat pułkownik Sieroszewski okazał najwię-

ciej roztropności i męztwa, zaś pułkownik Kono-
pnicki w téj aferze zabity został. Skórzewski po-
sunął się dalej, napadł na Prusaków pod Kołem,
z kąd Dąbrowski kilkoma dniami wprzód dla po-
magania Mniewskiemu wymaszerował, któreto mia-
sto Skórzewski z powstaniem swoim zajął. — Nie
długo odebrali insurgenci wiadomość, że artyllerya
pruska i amunicye, które szły ku Warszawie już
nie daleko Włocławka znajdowały się, zebrali się
w nocy insurgenci, opanowali Włocławek, a pru-
skie statki z amunicją nie wiedząc o tém, przy-
płynęły bezpiecznie do brzegu pod Włocławek. —
Insurgenci ukryci, wsiadłszy w czołna, okrążyli
statki, i do poddania się przymusili, a nie mając
pewnego miejsca do zachowania armat i amunicyi
tak licznych, wzięli tylko potrzebną ilość prochu
i kul z tychże statków, a resztę z armatami wiel-
kiego kalibru zatopili w Wiśle.

O tych postępowaniach i prawdziwie nadzw-
yczajnych usiłowaniach odebrał Kościuszko z rado-
ścią wiadomość od majora Dembowskiego, i takową
ze wszystkimi szczegółami, jak wyżej opisałem,
nam wojsku i Warszawie publikować kazał *).

*) Wyprawę tę wielkopolską zrobioną w tyle nieprzyjaciela, aby
go od stolicy odciągnąć, opisał najwyborniej generał Henryk Dąbrowski
w dziełku w r 1796 wydanem pod tytułem: *Beytrag zur Geschichte
der polnischen Revolution im Jahre 1794*. Wyprawa ta, w której główną
grał rolę, liczy się do zaszczytów jego sławy wojennéj.

Król pruski dowiedziawszy się o zatopieniu swych armat i amunicyi pod Włocławkiem, i o postępie rewolucyi od strony wielkopolskiej, która tyłowi armii jego dywersyą czyniła, odstąpił w nocy od oblężenia Warszawy, zostawiwszy rozpalone w obozie swym ogniska, i udał się z swą armią ku Szląskowi.

Kościuszko pozbywszy się tak szczęśliwie silnego wojska pruskiego od Warszawy, mając otwartą drogę do kilku województw wielkopolskich, które planowi jego były pożyteczne, wysłał dla wzmocnienia insurekciów i opanowania całej prowincyi wielkopolskiej, generała-lejtenanta Madalińskiego, Henryka Dąbrowskiego generała-majora i Rymkiewicza w 5000 regularnego wojska z 8miu armatami i artylleryą; udarował generałów i wielu oficerów, między którymi i mnie obrączką złotą z napisem: *ojczyzna obrońcy swemu*.

Radość wojska i stolicy była nadzwyczajna; powiększyła się jeszcze, gdy widziano przybywających rodaków nawet z Litwy i Wilna, które waleczny generał Jasiński w pośród licznego wojska rosyjskiego oswobodził.

Przy oswobodzeniu Litwy wiele dołożyli się pomagać Jasińskiemu i Grabowskiemu generałom, Sulistrowski, Ogiński, Prozor, Gedroic, Chodkiewicz, Niesiołowski, Zawisza i pułkownicy Ta-

tary: Baranowski, Ulan i inni. Wojsko litewskie i znaczna część obywateli przestąpili pod chorągwie naczelnika Kościuszki. Już zdawało się, że Kościuszko dawszy tak mężny odpór Prusakom, których za najlepszych wojowników uważał, może tém pewniej spodziewać się zwycięstwa nad Rosyanami, a chcąc to udowodnić, zamierzył pójść na spotkanie się z wojskiem rosyjskiem, zebraném pod kommendą generałów Ferzena i Suwarowa. Plan ten przedsięwziął pomimo perswazyi wielu osób, którzy znając siły rosyjskie, radzili mu, ażeby raczej oczekiwał bliżej stolicy na nieprzyjaciela, zebrał powstania do siebie, a nie wystawiał się i kraj na niebezpieczeństwo.

Kościuszko odrzucił tę radę i urządził rzeczy w ten sposób. Od strony Litwy postawił korpus regularnego wojska, od strony wielkopolskiej miał generała Madalińskiego i powstanie, a sam ruszył z resztą wojska, które z naszą gwardyą nie przechodziło 13,000 ludzi, oprócz korpusu generała księcia Ponińskiego, który opodał zabezpieczył flank korpusu Kościuszki.

Kiedy Kościuszko postępował przeciwko Rosyanom, generał Madaliński i generał Henryk Dąbrowski*) z powstaniami wielkopolskimi attako-

*) Autor cytuje Madalińskiego jakby dowodził samodzielnie; tymczasem on poszedł pod rozkazy Henryka Dąbrowskiego, co mu Wibicki

wał Bydgoszcz, a tę szturmem dobywszy, wziął w niewolę komendanta pruskiego Sekulego, tego samego, który parę miesięcy wprzód nietylko rabować kazał domy obywatelskie w Polsce, ale nadto więził obywateli, którzy wcale do powstania nie należeli; a nadto brał do aresztu nawet damy znakomite, i z temi jak najgorzej obchodził się.

Wojsko Madalińskiego z powstaniem, z którego już nowe pułki regularne poformowane; wynosiło przeszło 18,000 ludzi, bo tyle drugie prawie powstania do domów rozpuszczono. — Po zdobyciu Bydgoszczy atakowano Toruń, i już w zachodnich Prussach zaczęła się formować insurrekcyja. — Kościuszko zaś zebrawszy nasze gwardye, maszerował spiesznie, gdzie spotkał się z wojskiem rossyjskiem pod Maciejowicami, tam uderzył śmieie na Rossyanów, przełamał pierwsze linie, a postrzegłszy, że z flanku mogą stojące za błotami kozaki i kawaleryja rossyjska oskrzydlić go, posłał do generała Ponińskiego, powtórnego posłańca, aby niebawnie zajął pozycyą jemu oznaczoną — i w myśli, że ten to wykona, natarł jeszcze raz z całą swą siłą na Rossyanów; ale Poniński wcale nie przyszedł, a my ze wszystkich stron obtoczeni

poczytuje za największy heroizm; albowiem śmiały ten partyzant nie lubił nikomu ulegać, jednak przez miłość kraju przyjął podrzędne miejsca przy Dąbrowskim, z którym wcale niesympatyzywał.

liczném nieprzyjacielskiem wojskiem, biliśmy się nie ustępnie. — Żaden żołnierz nie uszedł z placu, wszyscy walczyli z zajądłością. — Kawalerya nasza pokruszyła lance, bój był na pałasze, a piechota na bagnety.

Kościuszko widząc się być zdradzonym przez Ponińskiego *), w rozpacz sztykował wojsko, i bez pardonu walczył, wreszcie raniony ciężko w głowę, spadł z konia, i gdy kozaki brać go chcieli, jeszcze dwa razy z krucić, które miał przy sobie, do nich wystrzelił, i pardonu przyjąć nie chciał; zemdlony od ran, dopiero jak nieżywy wzięty był w niewolę.

Ja zebrałem 14 koni niedobitków naszej gwardyi, **) z temi za pomocą ciemnej nocy uszedłem raniony wraz z porucznikiem Żurawskim, i powoli do Warszawy dostałem się, gdzie już poprzedziła wiadomość o wzięciu w niewolę Kościuszki.

Po przybyciu mojem do Warszawy poszedłem do króla, opowiadając o wszelkich zdarzeniach.

*) Słyszałem od naocznego świadka Jen. Chłopickiego, który wtenczas z Podola przedzierał się do powstania i najpierw na korpus Ponińskiego natrafił, że tenże mimo pośpiechu niemógł zdążyć; a gdy przyszedł, bitwa już była przegrana.

**) Podług opisu maciejowickiej bitwy przez Kitowicza jazda nasza odcięta od piechoty pierzchła od razu, co gorsza, dodaje on niezaszczytne słowa o téj właśnie gwardyi, w której służył Kosmowski: „najpierwszym powodem do szpetnej ucieczki, był regiment gwardyi konnej koronnej Mirowskim pospolicie zwany, walecznością dotychczas słynący. Pam. Kit. T. V. k. 264.

Ten był zdesperowany, niewiedział, co przedsięwziąć, pytał się mnie o wszystkie szczegóły, o gwardyą swoją, a kiedy mu powiedziałem o mężstwie i śmierci niektórych, wzdychał. Widząc, że był raniony w głowę, rozkazał swemu doktorowi mieć o mnie staranie, a trzeci dzień przysłał mi przez adjutanta swego Dzierzbickiego patent na pułkownika.

Rada najwyższa narodowa ogłosiła w miejsce Kościuszki naczelnikiem Wawrzeckiego, który nie miał ani zdolności ani talentów Kościuszki; ten, zamiast zabrać resztę wojsk z Litwy i Wielkopolski, a przy Warszawie, która tyle mężstwa okazała, stawić się nieprzyjacielowi, zawierzył Ogińskiemu podskarbiemu, i uląkł się sił rosyjskich przez tegoż exaggerowanych; rozkazał generałom, Madalińskiemu, Henrykowi Dąbrowskiemu i Rymkiewiczowi, opuścić Wielkopolskę, i przyjść pod Warszawę, a zapomniał najważniejszej rzeczy, to jest: ufortyfikować Pragę formującą z drugiej strony Wisły przedmieście w Warszawie. — Ściągnął także generałów Jasińskiego i Grabowskiego z małym litewskim oddziałem, oddał ich pod komendę generała Zajączka, kreatury hetmana Branickiego. Wojsko rosyjskie postępowało spiesźnie i z nadzwyczajną szybkością napadło na Pragę, gdzie generałowie Jasiński i Grabowski odstąpieni przez

swego komenderującego generała Zajączka, nie mając żadnej pomocy, bili się do ostatniego prawie żołnierza, i nie chcąc brać pardonu, polegli za ojczyznę i wolność.

Generał Suwarow komenderujący wojskiem rosyjskiem okazał na Pradze okrucieństwo nadwyzajne, — wszystko oddał na łup żołnierzom swoim. Mężczyźni i kobiety bez wyjątku wymordowani zostali. Dzieciom nieprzebaczano, i wiele z tych niemowląt przez dzikich żołnierzów z rąk matek wrywane będąc, o bruk rozbijane zostały. Księża, zakonnice, którzy widząc niebezpieczeństwo wyszli z krzyżem, szukając polutowania, bagnetami pokłute zostały*).

Kiedy się to działo na Pradze, prowincya wielkopolska po wymaszerowaniu generałów Madalińskiego, Henryka Dąbrowskiego i Rymkiewicza, została na nowo osadzona wojskiem pruskim, a obywatele jedni schronili się za granicę, drudzy ku Warszawie za wojskiem, nie zostawało już w Wielkiej Polsce wojska polskiego, jak tylko z powsta-

*) Obrona Pragi pomimo licznej załogi była najnieudaliej prowadzona. Seume powiada, że Roszanie byli pod samymi okopami kiedy Polacy dopiero strzelać zaczęli. W półgodziny po uderzeniu już był rozstrzygnięty los bitwy. Legło 15,000 Polaków w tej rzezi. Szturm przypuszczono o 6tej z rana, a o 8mej już baterye rossyjskie ustawione na Pradze sypały ogień na Warszawę. Ciekawy opis tej rzezi jest przez pruskiego urzędnika Fryderyka Nufers, który od Kozaków wykupywał po złotemu dzieci żydowskie, które dla zabawki nadziewano na piki.

nia pułk ułanów Dąbrowskiego, drugi Pawła Skórzewskiego, trzeci Byszewskiego, które jeszcze uchodząc po różnych miejscach, robiły dywersyą wojsku pruskiemu.

Chociaż tak nieroztropny Wawrzecki, ściągnął wojska z Wielkopolski, gdzie mógł mieć rejteradę, jednak nie dodało mu to odwagi; bo porzuciwszy Warszawę, która przez wdanie się króla kapitulowała, siedł z resztą wojska bez żadnego planu ku Radoszycom; w tej drodze wojsko polskie widząc się być opuszczone bez furazów i żywności, utraciło ufność w komendantach, a ci na wezwanie Suwarowa kapitulowali i poddali się.

Wzięto wszystkich generałów z Wawrzeckim do Warszawy; oprócz Madalińskiego, który nie chciał podpisać kapitulacyi i do kraju austriackiego schronił się.

Wojsko nasze częścią rozbrojone, częścią rozsypane po kraju, poszło z rozpaczą w służbę obcą, oprócz pułków z powstania wielkopolskiego Ksawerego Dąbrowskiego, który w pośród wojsk pruskich nad Wartą rzeką trzymał się dzielnie do miesiąca Grudnia, to jest: dopóty, dopóki w niewolę pruską wzięty, i do Poznania zaprowadzony nie został, — lecz od tych, jako to od Prus i Rosyi nie byli polscy wojskowi tak źle traktowani, jak od Austrii, która okazując się dotąd neutralną,

wywarła całą swą zemstę na wojskowych polskich, którzy wiedząc o neutralności Austrii, chronili się do jój kraju, a tam przytrzymani i na prostych żołnierzy pod karabin brani byli.

Był to widok bardzo smutny widzieć zasłużonych sztabsoficierów polskich prowadzonych pod kolbami do szeregów austriackich i w kamasze austriackie obuwanych. Tu zdawało się, że nieszczęśliwy Polak już na całym okręgu ziemskim na prześladowanie jest wskazany, i że już nie zabłyśnie nadzieja pocieszająca serca tym, którzy nie w zamiarze najazdu cudzej ziemi, nie dla korzystania z bogactw i majątków obcych ziomków, lecz dla obrony swój ojczyzny, dla stargania więzów narzuconych, podnieśli oręż i krwi własnej nie szczędzili.

Rozpacz była powszechna. Król nasz przymuszony został opuścić swą stolicę i po długim prześladowaniu złożyć koronę w ręce księcia Repnina feldmarszałka rossyjskiego, dla wręczenia téj Katarzynie II, która nad Polską żadnego prawa oprócz przemocy nie miała.

Tak nasz król wbrew wszystkim prawom narodów przymuszony gwałtem do zrzeczenia się korony, był jeszcze jako więzień stanu, przez rossyjskie wojsko strzeżony.

Dla narodu polskiego żadnej nie zostawało na-

dziei, gdyż cały kraj był pomiędzy Rosyją, Prussy i Austryją podzielony. Warszawa dostała się królowi pruskiemu. Generałowie polscy, którzy uszli niewoli, i ci którzy z niej później wydobyli się, obrócili oczy na Francją, tam był wówczas rząd republikański, tam udało się kilku Polaków, jakoto generałowie: Henryk i Xawery Dąbrowscy, Wyżkowski, Prozor, Wielohorski, Gedroń, Mniewski, Taszycki, Lipski i dawny deputowany na sejm: Wybicki, xiądz Dmóchowski pijar, Tremo major. Ci znaleźli w Paryżu przytułek. Czytałem podówczas w gazetach hamburskich, że stanęli u kraty konwencyi narodowej, mieli mowę, oświadczając o upadku rewolucyi polskiej, o wzięciu w niewolę Kościuszki i króla Stanisława Augusta do Rossyi; przedstawiając, że oni za przykład Francyi walcząc przeciwko wspólnym nieprzyjaciołom wolności, zrobili, ile im sił wystarczało, znaczną dywersyą dla Francyi, odwracając przez wojnę, którą prowadzili, Austryją, Prussy i Rosyją od popierania wojny przeciwko Francyi. Odpowiedź jaką im dała konwencya narodowa, była dosyć pomyslna. Ta pocieszająca nowina zaczęła ożywiać obumarłe nadzieje, wielu Polaków wynosiło się do Francyi, skoro znów z gazet hamburskich i paryskich doczytali się, że generał Henryk Dąbrowski formuje legiony z Polaków we Włoszech; liczba tych Po-

laków byłaby daleko większa poszła do Włoch, osobliwie z wojskowych, gdyby od powracających z Francyi do Warszawy i Poznania Polaków: jako to generała Gedrojca, Prozora, Ogińskiego podskarbiego, Biana, Małachowskiego, Pawlikowskiego, Zabłockiego nie zostali uprzedzeni, jakoby Francuzi najgorzej obchodzili się z Polakami, i że ci bez mundurów i obuwia we Włoszech znajdują się. Ja sam byłem gotowy z kilkoma oficerami wyjechać do Francyi, lecz usłyszawszy o tém od tych przybywających z Francyi Polaków, wstrzymałem się wraz z innymi. Wiadomość ta, jak później okazało się, była fałszywa, lecz ciężko było wybić z głowy oficerom naszym, którzy takową od dość znakomitych osób słysząc, nie mogli im nie wierzyć, a tak beczynninie musiałem pędzić życie w Warszawie. Pojechałem do familji mojej w Poznańskie; później udałem się do Poznania, gdzie w roku 1796 dostało mi się czytać gazetę hamburską i frankfortską. W tych umieszczona była proklamacya, datowana z Bukaresztu z Wołoszczyzny, wzywająca Polaków, a szczególnież wojskowych do udania się na Wołoszczyznę, gdzie znaczna liczba wojska polskiego schroniła się po rewolucyi i tam przybyłego z Paryża generała Xawerego Dąbrowskiego ciż wojskowi ogłosili marszałkiem konfederacyi jenerałnej rzeczypospolitej

polskiej. — Ta uderzająca nowina miała wpływ na umysł wojskowych naszych, a szczególnie na mnie.

Wiedziałem, że kluby sekretne z Polaków eksystowały w Krakowie, w Lwowie i Dreźnie; wiedziałem i o deputacyi polskiej w Paryżu, znany byłem osobom w klubach będącym; wysłałem dla przekonania się do Lwowa porucznika Żórawskiego, który mi przywiózł wiadomość od naczelników klubu lwowskiego: Węglińskiego, Grzymały i Nowakowskiego, którzy potwierdzili to, co było w gazetach powyższych, i przysłali mi proklamacyą generała Ksawerego Dąbrowskiego, jako marszałka konfederacyi generalnej Rzeczypospolitej polskiej na Wołoszczyźnie z jego podpisem, i kopią aktu téjże konfederacyi generalnej. Po takowém uwiadomieniu, w którym wyrażone było, że ta konfederacya rozpoczęta pod protekcyą rządu francuskiego i tureckiego; uwiadomiłem wielu oficerów, o których przybyciu wiedziałem, co doszło aż do żołnierzy.

Wielu różnemi sposobami dostawało się przez Lwów na Wołoszczynę, a ja z kilku oficerami przeprawilem się niedaleko okopów Św. Trójcy, i udałem się do wsi Filipowców, do kraju tureckiego już należącój; w téj zastałem vice-brygadiera Deniskę, majora Marchockiego, i kilku ofice-

rów z sześćdziesiąt żołnierzami; — pokazałem im znak od klubu: dali mi arnauta jednego, który przeprowadził mnie do głównej kwatery marszałka konfederacyi jeneralnój Ksawerego Dąbrowskiego.

Za przybyciem do tegoż do Bukarestu, złożyłem listy od osób znanych mu, bo mało miałem z nim zażyłości, widziałem go tylko dwa razy; raz, kiedy był delegowanym do króla, drugi raz, kiedy przyjeżdżał do Kościuszki z doniesieniem o zabranych amunicyach pod Włocławkiem.

Ten przyjął mnie uprzejmie, dał mi kwatere w domu, gdzie razem z sekretarzem legacyi francuzkiej panem Montal mieszkał, potem rzekł do mnie: jesteś podpułkowniku daleko starszym ode mnie w służbie, w wieku, i zasługach; może cię to obrażać będzie, że mnie wyżej postawiono, niechciałem tego, lecz tak wypadła dyspozycya wyższa.

Prawdę powiem, że w duszy cierpiałem na tém, że tak młody człowiek, który zaledwie wesa dostawał, był położonym, nie już nademnie, bo o sobie wiele nie rozumiał, ale nad wielu starszych. Lecz po dwumiesięczném z nim przebywaniu; przekonałem się, że wart był tego zaufania. — Mówił on po francuzku, tak jak rodowity Francuz, po niemiecku, po łacinie i dość zrozumiałe po turecku i po mołdawsku; przytém wi-

działem go być tak determinowanym, że za nic uważał swe życie, kiedy szło o dokonanie najmniejszego przedsięwzięcia; przekonałem się w kilku okazyach, a szczególnie, gdy przy obiedzie u księcia Moruzzi oficer inżynierów francuskich Dessaix mając za wiele wina w głowie, zaczął robić żarciki z nieszczęśliwych Polaków, do czego zastósował kilka wyrazów, które o konfederatach barskich napisał generał Dumurier. Kończąc na tém, że gdyby Polacy byli odważnymi, toby nie upadli.

Dąbrowski lubo nader żywy, — wolno jednak starał się oświecić oficera francuskiego o jego mylną opinię, z kąd przyszło do mocnych sporów, wreszcie wyzwiał Francuza na pojedynek.

Ja i pułkownik Jabłonowski wyjechaliśmy nazajutrz z naszym dowódcą na plac za miastem niedaleko altany księcia panującego, tam zastaliśmy już oficera wyzwanego.

Po odmierzeniu dwunastu kroków, Dąbrowski dał pierwszy strzał oficerowi francuskiemu, który go ranił w nogę, poczem Dąbrowski strzelać nie chciał, mówiąc, że nie szuka krwi obrońców wolności, lecz przymuszony, aby koniecznie strzelił, wystrzelił, nieznacznie w górę, aby chybił (coby nie nastąpiło, bo doskonale z pistoletów strzelał). Uważał to dobrze oficer francuski, skoczył, i uca-

łował Dąbrowskiego, którego potem nieodstępny stał się przyjacielem, — ten czyn przywiązał mnie i innych, którzy o tém wiedzieli, do niego. Do tego momentu ja i przybyli ze mną oficerowie, jakoto pułkownicy: Krynicki, Sułkowski, major Brodziszewski, — kapitanowie: Żurawski, Miączynski, Wojniłowicz, Przeradzki, Stokowski, — rotmistrze: Sobolewski, Baranowski, Melech, Radoński, Siarczyński, Orłowski nie podpisywaliśmy aktu konfederacyi jeneralnej, posłaliśmy i prosiliśmy, aby nam komunikował, na jakich pewnościach konfederacya utworzyła się, i aby nam komunikował dowody zapewniające nas. — Odpowiedział nam, że na utworzenie konfederacyi nie ma w ręku dowodów, bo te znajdują się w ręku konsula francuskiego, — to tylko oświadczył, że każdy przekonać się może, że rząd turecki dając przytułek, kwatery i furaże żołnierzowi polskiemu, pozwalając tym uzbrajać się, a rząd francuski udzielając swęj protekcyi, i pozwalając noszenia mundurów francuskich, jawnie proteguje naszą konfederacyą, zresztą odesłał nas do konsula francuskiego Carra St. Cyr, który zapewnił nas o protekcyi Francyi, i o tém, że co się tu dzieje, jest z wiedzą rządu.

Po takim zapewnieniu podpisaliśmy akt konfederacyi jeneralnej. Później trochę, marszałek

nasz zebrawszy nas wszystkich oficerów w dzień, kiedy generał Rymkiewicz przybył do niego z Konstantynopola, a major Tremo z Paryża, oświadczył nam, że ponieważ zewsząd czuwają nad nami, przeto żadne korespondencye od nas na piśmie, ani do Konstantynopola, ani do Paryża poselane nie będą, — lecz trzeba wybrać osoby odważne i wiarogodne do przewożenia ustnych raportów, poczem padł wybór, abym ja do Konstantynopola z tłumaczem różnych języków Bogdanowiczem, a Tremo do Paryża jeździł.

Odtąd żadne piśmienne korespondencye od nas nie szły, ani odbierane były. — Jankowski zaś miał jeździć do klubów, lwowskiego i drezdeńskiego — zaś do polskich prowincyi dla zbierania więcej oficerów i żołnierzy przeznaczeni zostali: pułkownik Krynicki i major Marchowski.

W tydzień po tém urzędzeniu wjechałem do Konstantynopola z Bogdanowiczem, i z jednym arnautem, z ustną instrukcją następującą:

1) miałem zapytać się ambassadora francuskiego generała Aubert du Bayet*), czyli Dąbrowski ma udać się do Widdynia do paszy Paswan-Oglu, i skutecznie negocyacją już mu dawniej poleconą; 2) gdy pasza przyjmie propozycją, aby

*) Aubert du Bayet nastąpił na ambassadora po panu Verninac, dyplomacie dość niezdatnym i ociężałym.

ambassador oznaczył dzień, kiedy wyruszyć mamy z wojskiem? 3) ażeby książe wołoski i mołdawski nie bronił arnautom, którzy z nami chcą się połączyć; 4) ażeby w Mołdawii i Wołoszczyźnie wydano nam 3,000 koni pod naszych żołnierzy. — Także mając polecenia, pojechałem do Konstantynopola, w téj drodze odpoczywając w Ruszczuku, byłem od tamtejszego paszy bardzo dobrze przyjęty.

Za przybyciem do Konstantynopola, do pałacu ambassadora francuskiego w Pera, byłem od tego łaskawie bardzo przyjęty, — dał mi w swym domu mieszkanie, i o różnych szczegółach missyi mojej obszernie rozmawiał, wypytując mnie się szczególnie o wszystkich Polakach, jaką grali w Polsce rolę, do jakich party należeli, i o ich związki z magnatami polskimi.

W tym czasie zobaczyłem tam Michała Ogińskiego, a teraz senatora rossyjskiego. — Ten panek był mi dobrze znany, po przywitaniu się z nim, dziwiłem się jego bytności, — oświadczył mi, iż był w Konstantynopolu w charakterze agenta sekretnego od deputacyi polskiej w Paryżu eksystującej. Ja jakbym niewiedział o téj deputacyi, zapytałem go się o tęż, — on zakomunikował mi aktualne zlecenia od téj deputacyi. — Czytając podpisy téj deputacyi, spostrzegłem po-

między nimi i naszego Dąbrowskiego. Podziękowawszy za ufność, poszedłem do ambassadora, oświadczyłem mu, jak znajdował się w Polsce Ogiński, jakim technie duchem, jak był przez króla Stanisława za partyzanta obcej monarchii uważany *), — wyjaśniłem wszystkie szczegóły tak dalece, że ambassador dziwił się deputacyi polskiej w Paryżu, że mogła go wysłać, — wreszcie rzekł: „Wszakże i wasz Dąbrowski podpisał się na upoważnienie, które Ogińskiemu dano?“ Wy tłumaczyłem mu, że Dąbrowski wówczas był jeszcze w bardzo młodym wieku, kiedy Ogiński już grał rolę na sejmie, i był litewskim podskarbinem; że on go znać dobrze nie mógł, bo nie miał wpływu do interesów politycznych, a te osoby które składają teraz doputacyą w Paryżu, jedne są albo Litwini z nim połączeni, uważający go jako magnata, drudzy, którzy żadnego wpływu do ówczesowych politycznych obrad nie mieli, przyzwyczajeni są wysoko cenić magnatów, z których liczby był Ogiński. Ambassador po przekonaniu się później od rozmaitych osób, chciał się grzecznie po-

*) Nic o tem niewspomina Ogiński w swoich pamiętnikach, pokazuje się tylko że Ogiński miał umocowanie od dawniejszej deputacyi polskiej, do której Bars należał, a Dąbrowski (Ksawery) od deputacyi późniejszej, mającej w swym składzie inne osoby. Można sobie wyobrazić, dla czego działania Ogińskiego i Dąbrowskiego, krzyżowały się, i dla czego Ogiński w pamiętnikach swoich szkaluje Dąbrowskiego, a Kosmowski stronnik tego ostatniego czei wiary niezostawia na Ogińskim.

zbyć Ogińskiego, i mniejszy mu dawał do siebie przystęp.

Tymczasem odprawił mnie z Konstantynopola z poleceniami następującemi: 1) że co się tyczy negocyacyi z paszą Widdyna, daję zupełną moc Dąbrowskiemu, o czém osobną drogą uwiadomi tegoż paszę; 2) że wyrobi broń i konie dla nas. Powróciłem do Bukarestu, gdzie uwiadomiwszy o wszystkim, tak Dąbrowskiego, jako i konsula francuskiego, odpoczywałem kilka dni, po których wyjechaliśmy: ja, pułkownik Jabłonowski, pułkownik Krynicki, Melford kapitan, Żurawski porucznik, Bogdanowicz i Krystodolo tłumacze oryentalnych języków, z czterema żołnierzami do Widdynia do Paswan-Oglu.

Trzeba tu wiedzieć, co był ten pasza, czyli rządca rozległych prowincyj położonych w najlepszej pozycji; — był on podobno z rodu francuskiego, bogaty, nadzwyczajnie mężny, dobry wojownik i polityk, umiał do siebie przywiązać swych poddanych, i tych tak ujął, że uchylił się z pod władzy sułtana, wszędzie zwyciężał wojska jego, tak że sułtan nie śmiał go więcej zaczepiać, ani haraczu od niego żądać*).

*) Paswan-Oglu usiłował wraz z ojcem swoim wyłamać się z podległości porcie, w tym celu zrobił powstanie w Widdyniu, lecz pobity przez wojska sułtańskie uciekł w góry, ojciec zaś schwytany stracił głowę pod mieczem. Młody Passwan zebrawszy liczne kupy na nowo

Miał on piękną artylleryą i armaty nowego kalibru, których sułtan nie miał, a przytém kilkadziesiąt doskonałych oficerów, złożonych z Francuzów, Niemców i Włochów. To mając uważał jednak, że jego panowanie jest tylko czasowe, chciałbył coś więcój i pewnego, lecz nie miał pory; ta właśnie wydarzyła mu się, kiedy robiąc przysługę Francyi, mógł od niej silnego oczekiwać wsparcia.

Dąbrowski korzystając z wiadomości, jaką miał o tym paszy, przygotował plan, przez który Paswan-Oglu mógł, pomagając Francyi i Polakom, stać się dziedzicem obszernych prowincyj; a ten był taki: 1) profitując z wojny, w jakiej ościenne państwa znajdowały się przeciwko Francyi, a mając dostateczną siłę oparcia się sułtanowi, ażeby ogłosił się dziedzicznym księżciem swych prowincyj; 2) ażeby zajął księstwa Wołoszczyznę, Transylwanią, Bośnią, uwiadomiwszy wprzód o tém Francyą, i otrzymawszy od niej zapewnienie, że przy jeneralnym pokoju wymagać będzie Francya potwierdzenia tych zaborów; 3) aby zaś uczynił sobie wstęp do przyjaźni i protekcji Francyi, wienien dla teje dać dowód w wojnie toczącój się

zdobył Widdyń, i w wielu potyczkach pokonał Turków; dopiero w roku 1798 zwinął chorągiew buntu, kiedy dano mu Paszalik widdyński w dożywocie. Umarł r. 1808. — Stosunki wychodźców polskich na Wołoszczyźnie z tym paszą przypadają na okres, w którym był w wojnie z Portą.

przeciwko niej, a ten będzie najmocniejszy, kiedy pasza do swego wojska 15,000 pod kommendą marszałka konfederacyi polskiej na Wołoszczyźnie zawiązanój, z którym pójdzie na pomoc Francuzom, robiąc dywersyą w krajach nieprzyjaciół Francyi. — Gdyby to uczynione było, wojska nieprzyjaciół Francyi musiałyby rozdzielić się; widząc kraj swój opanowany przez Polaków i Turków, a tym sposobem Francya prędzej i skuteczniej ukończyłaby wojnę.

W takim duchu wyjechalśmy, a stanąwszy na granicy prowincyi Widdynia, zatrzymały nas forpocztę tegoż paszy; wytłumaczyliśmy, że jedziemy do Widdynia, zatrzymano nas, a paszy znać dano; trzeciego dnia przyszło zalecenie konwojować nas, stanęliśmy w dwa dni przed miastem, które było fortyfikowane, — zatrzymaliśmy się, i posłaliśmy oficera z tłumaczem, prosząc paszy o pozwolenie wjechania do miasta dla złożenia mu uszanowania.

W ośm godzin dopiero powrócili nasi delegowani; już był wieczór. Nocowaliśmy w domu zajezdnym za miastem, bo przyjęcie nas do następnego dnia odłożoném zostało. — Nazajutrz o godzinie piątej rano przybył tłumacz paszy, a z nim dwudziestu konnicy, oświadczył, że tenże przyjmuje nas, i honorowy konwój przysyła. Ta kon-

nica była jego przyboczna, na dzielnych koniach, i bogato ubrana.

Wjechaliśmy do miasta, potem do pałacu paszy, w którym był dziedziniec obszerny, obstawiony żołnierzami, a wokoło stały armaty, zsiadliśmy z koni, wprowadzono nas do trzeciego pokoju, przy drzwiach którego stało dwóch Turków w ponsowych sukniach bogato szamerowanych, w białych zawojach, z frandzlami złotymi, miał każdy pistolet za pasem w złoto oprawny. Ci za posunięciem się naszym ku drzwiom, otworzyli drzwi, w których stał tłumacz, ten sam co nas prowadził.

Wszedł Dąbrowski marszałek najprzód, a tłumacz szedł obok niego; wtenczas pasza, który z obydwóch stron był otoczony kilkudziesięcią najpiękniej i najbogaciej ubranymi Turkami, podniósł się z sofy, kiwnął głową, przyłożył rękę do serca i podał ją Dąbrowskiemu, kazawszy powiedzieć tłumaczowi, że kocha szczerze Francuzów i Polaków, — potem prosił nas siedzieć; myśmy byli kolejno prezentowani, a tłumacz rangi nasze powiedział paszy; poczem przyniesiono mały taborecik, bo Turcy zwykle na sofach i na ziemi siadają, i ten podano Dąbrowskiemu marszałkowi, który usiadłszy, miał krótką mowę wyrażając, że wielkie dzieła i talenta paszy sprowadzają go na

to miejsce dla poznania osoby jego i zrobienia mu w imieniu narodu polskiego uszanowania, dodając, że się spodziewa, iż pasza uwiadomiony przez ambasadora francuzkiego o jego tu przybyciu, zechce pozwolić mu później sekretnej audyencji; na co odpowiedział pasza, że poprzednio będąc o przybyciu naszym zawiadomiony, oczekiwał momentu, żeby mógł przez swoją grzeczność okazać, jak daleko jest przyjacielem każdego Francuza i Polaka.

Poczem przyniesiono nam sorbety w małych srebrnych połączonych kubkach, a zaraz za tém kawę czarną w filiżankach z chińskiej porcelany i lulki zapalone; przyczém pasza przez tłumacza zapytał się o wzięciu Kościuszki i dziwił się, że król polski poddał się Rossyanom. Kiedy mu na to odpowiedział Dąbrowski marszałek, że wielka przemoc była, on wyrzekł z uniesieniem: „czemu tak nie zrobił, jak Karól XII, byłby u nas lepszą jeszcze znalazł protekcją, bo my umiemy szanować traktaty.“

Po krótkich jeszcze rozmowach o zwycięztwach Francyi, o których widać, że pasza był doskonale za wiadomy, kazał oświadczyć Dąbrowskiemu marszałkowi, że w jego pałacu mamy przygotowane pokoje, do których dla odpoczynku nas zaprosił, i przez tłumacza po pożegnaniu zwyczajném odprowadzić kazał; tam przybywszy, zastaliśmy wszel-

kie wygody, we dwie godziny potem jedliśmy u stołu paszy obiad, który prawie cały był z baraniny i kapłonów, a chociaż Turcy wina ani żadnego trunku nie piją, przecież dla nas dawano wina. Po obiedzie zwyczajnie Turki śpią, i my też na spoczynek udaliśmy się.

Wieczorem mieliśmy satysfakcyą z jednym oficerem, który był rodowity Francuz; ten nam różne opowiedział rzeczy o tym paszy, i kiedy mówiliśmy temu oficerowi, nazwiskiem La Port, że dziwno jest nam, iż pasza może tak opierać się sułtanowi, daleko mocniejszemu od niego, powiedział nam, że oprócz tego, że ten pasza ma wiele rozumu i geniusz wojenny, umiał jeszcze szczególnym sposobem przywiązać sobie Turków, oświadczając przed zaczęciem wojny przeciwko sułtanowi w manifestie swym, który rozesłał po całym kraju tureckim, że pochodzi z linii bocznej Mahometa. Ten odgłos takie zrobił w Turkach wrażenie, że wcale przeciwko niemu bić się potem nie chcieli i na jego stronę przechodzili. Wreszcie takie to pomiędzy Turkami są uprzedzenia, dopokąd Paswan-Oglu żyje, Mahomet nie dopuści, aby Rosyanie, których nazywali niewiernymi, a po turecku Dzaury, tryumfowali nad Mahometanami.

Życie tego paszy było prawdziwie wojskowe. Niezachowywał on azyatyckiej pompy, oprócz wten-

czas, kiedy przyjmował u siebie jakie znakomite osoby. Wojsko jego tém się od tureckiego różniło, że przy szerokich rajtuzach, nosiło buciki, oraz kurtki długie, na których był pas szeroki, w którym było dwa pistolety na smyczy, zawoje zaś mieli niskie koloru czerwonego z białym. Potém pasza zaprosił nas na manewra. 3000 konnicy, 10 batalionów piechoty i park artylleryi robiły ewolucye, któremi sam pasza dowodził. Postawa i zręczność tego wojska zadziwiła nas; manewra były zupełnie podług francuzkiej taktyki.

Gdyby takich było 300,000 żołnierza, możnaby obawiać się o los całej Europy.

Po skończonych manewrach zapytywał nas się pasza o opinią, oddawaliśmy sprawiedliwość jego staraniu i talentom; poczem pokazywał nam artylleryą lekką, która była tak dobrze urządzona jak francuzka, oprócz tego w samym Widdyniu miał 200 armat.

Po ukończonych manewrach o godzinie siódméj rano przysłał sekretarza, ażeby generał Dąbrowski wraz z sekretarzem legacyi francuzkiej przybyli do niego do jego kiosku za miasto, po których przysłał swoje wierzchowe konie. Pojechali we dwóch, mając przy sobie tłumacza, bawili tam do godziny piątej w wieczór, zkąd powróciwszy, oświadczyli nam, iż wszystko jest już dobrze. Rano zaś wsta-

wszy Dąbrowski marszałek, powiedział mi w sekrecie, że stósownie do podanego planu pasza chce wszystko wypełnić po zaręczeniu rządu francuzkiego, a na żądanie nasze ofiaruje dać 8000 konnicy, która stanie na oznaczony czas; zaś oprócz tego ofiaruje wysłać 500 koni z siodłami i bronią pod żołnierzy, 100 koni pod oficerów.

Zastrzegł sobie pasza, aby imienia jego nie kompromitować; boby to ściągnęło zemstę na Turcyą monarchii rossyjskiej, która jeszcze wojsk swych przeciwko Francyi nie wysłała.

Gdyby zaś przyszło do tego, że nam przyszłe wojsko swoje, jak obiecał, to wtenczas mieliśmy rozgłosić, że to wojsko nie pochodzi od Paswan-Oglu, lecz że od niego dezertowało, aby tym sposobem nie wystawić go wcześniej na jaką zemstę.

Zaraz po odejździe naszym miał pasza wybrać te 8000 konnicy i zbliżyć ją ku granicy wołoskiej pod kommendą swego seraskiera, któren był rodowity Francuz, a faworyt paszy, który już od lat ośmnastu dał się obrzezać. Ten Francuz nazywał się Dechamp.

Przed naszym wyjazdem na dzień przyjechał do Widdynia generał francuzki Menou,*) który

*) Ogiński nigdzie w pamiętnikach nie wspomina o paszy Paswan-Oglu, ani o zabiegach Francyi sprzymierzenia się z tym zbuntowanym

był także u paszy przenocował z nami, mówił wiele z paszą sam na sam, bo umiał po turecku, i resztę negocyacyi naszej jeszcze mocniej posunął. Rozjechaliśmy się razem w jeden dzień, generał Menou do Konstantynopola, a my do Bukarestu, gdzie nas przez całą prowincyą swoją pasza konwojować kazał przy wszelkich wygodach. Powróciliśmy szczęśliwie do Bukarestu, kontenci, że mogliśmy kontrybuować do egzystencyi kraju naszego. Poczém Dąbrowski marszałek uwiadomił konsula francuzkiego o wszystkich szczegółach, a mnie, pułkownikowi Krynickiemu, majorowi Tremo, kapitanom Melfortowi i Żurawskiemu, wydał polecenie przysposobić piki w żelazo oprawne, i zakupić u Bojarów kulbaki, zaś wice-brygadyerowi Denisce i przybyłemu z rossyjskiej Polski podpułkownikowi Koryckiemu, rozkazał zatargować konie u Bojarów, które później płacone być miały; lecz na to wszystko nie było funduszków obiecanych z Konstantynopola, które dojść nas miały przez pośrednictwo Paryża, a czas uzbrojenia się dla wyruszenia w miejsce przeznaczone nadchodził. Dąbrowski marszałek posłał do Konstantynopola porucznika Bogdanowicza, lecz odebrał od ambassa-

paszą. Czyliżby uprzedzony przez partję Dąbrowskiego Aubert du Bayet miał okazywać nieufność Ogińskiemu, że sam tego stosunku z paszą Widdynu nie objawił? —

dora ustną odpowiedź, że funduszków jeszcze wyrobionych nie było i że tylko co się tyczy koni odbierze książę Moruzi wkrótce zlecenie, dostawić nam przez pośrednictwo liweranta 500 koni. Ta wiadomość nie zaspokoila nas.

Zawezwał marszałek mnie, Tremona, Melforta i Krynickiego dla naradzenia się, a gdy wszyscy zgodziliśmy się na to, że przynajmniej piki i siodła przysposobićby wypadało, Dąbrowski nie mając innego funduszu na to, jak własne brylanty, które sobie na ostatni przypadek zachowywał, oddał te mnie do sprzedania. Poszedłem z Bogdanowiczem, i te sprzedaliśmy jubilerowi nazwiskiem Tomazy za dukatów 700, — te mając pieniądze, kazaliśmy robić w Jassach, Bukarescie, w Foksza-nach i Filipowcach, piki z małemi chorągiewkami trzykolorowemi, zakupowaliśmy siodła słane, a książę Ipsylanty*) przybyły w miejsce odwołanego przez Portę hospodara księcia Moruzy, podarował nam 100 siodeł po swoich arnautach. Mundury zaś były takie: wołoszka jasno-szaraczkowa z czerwonym kołnierzem, czapki konfederatki białe z kokardą francuzką. Te suknie sami nasi żołnierze jak umieli dla siebie szyli, dostając sukno z zagranicy austryackiej zakupione przez klub lwow-

*) Książę Ipsylanty był stronnikiem rosyjskim.

ski, a przeprowadzone skrycie po trochu przez obywateli nad granicą mieszkających. Objechałem wszystkie miejsca gdzie nasi wojskowi kwaterowali, ostrzegłem, aby byli w pogotowiu. Ci ochotnie czekali na oznaczony dzień i pospieszali się z umundurowaniem. Było wtenczas 1840 żołnierzy, 50 podoficerów i oficerów, których z imienia tu wyszczególniam, jako to: Marszałek konfederacyi jeneralnej Xawery Dąbrowski; pułkownicy: Jabłonowski, Sułkowski, Krynicki i ja; vice-brygadyer Denisko, podpułkownik Korycki, major Tremo; kapitanowie: Kochanowski, Żurawski, Turski, Brzozowski, Kornatowski, Stokowski, major Marchocki, Brodziszewski; kapitanowie: Jastrzebowski, Stokowski; porucznicy: Bogdanowicz, Klicki, Mochnacki; Pieniążek, Radoński, Ostrowski, Sokolnicki, Działyński, Ziemecki, Skotnicki; Sienkiewicz, Zabiello, Kirkor, Dobrzański, Kaśinowski, Morawski, Biernacki, Węgrowski, Dembiński, Gurowski, Radziwiński, Biliński, Szymanowski, Cielecki, Kicki, Grabiński, Sosnowski, Mielżyński, Wojniłowicz, Jeliński, Lipski, Zarzycki, Gąsiorowski, Zakrzewski, Morski, Wiśniewski, Majewski.

Tych wszystkich oficerów i żołnierzy zebraliśmy pod Filipowcami, gdzie oświadczyliśmy im, że wkrótce będą walczyć za sprawę wolności. —

ukontentowani rozeszli się na kwatery, a my kończyliśmy przygotowanie uzbrojenia ich.

W tym czasie przejeżdżał przez Jassy z Konstantynopola do Austrii Michał Ogiński dawny podskarbi. Dąbrowski ze mną i z kilku oficerami znajdował się w Jassach, przyszedł do niego Ogiński, chciał go wybadać, bo słyszał, żeśmy byli w Widdyniu. Dąbrowski uprzedzony odemnie o tym magnacie, ostrożny żartował z niego, ten obrażony powiedział coś przykrego Dąbrowskiemu, który porwawszy go za piersi, wyrzucił za drzwi, kazał go aresztować, i chciał go nazajutrz kazać rozstrzelać; lecz Jabłonowski*) pułkownik, któremu był Ogiński pod straż dany, że go w nocy wypuścił, i Jabłonowski odprowadził go na granicę, zkad nie śmiał się wrócić do nas i z Ogińskim dalej pojechał. Ten Jabłonowski wszedł w służbę do legionów polskich pod kommandą generała Henryka Dąbrowskiego, a później posłany przez rząd francuzki do St. Domingo, tam życie

*) Jabłonowski przezwany *Murzynkiem* odbywał nauki w szkole wojskowej w Brienne równocześnie kiedy Napoleon Bonaparte do niej uczęszczał. Zdarzyło się, że starszy rangą Jabłonowski wsadził raz Bonapartego na dwadzieścia cztery godzin do aresztu. Bonaparte zostawszy pierwszym konsulem, okazał mu koleżeńską pamięć i dla tego dał mu stopień w legione wyprawionym na St Domingo, gdzie Jabłonowski padł ofiarą zabójczego klimatu.

utracił, Ogiński *) zaś później jako wierny partyzant Rossyi, tam pojechał, i został senatorem rosyjskiego państwa w Petersburgu.

Długo niemielśmy z Konstantynopola i Paryża wiadomości o dniu, w którym wyruszyć z orężem w rękę mieliśmy, z jednego tylko Widdynia otrzymaliśmy uwiadomienie, że dla nas wszystko jest w pogotowiu na każde zawołanie.

W takiej nadziei zostając przybiegł z Konstantynopola do konsula francuskiego kurier z wiadomością, że generał Bonaparte, który zawojował Włochy, ku Wiedniowi posuwał się, zrobił pokój z arcyksięciem Karolem pod Leoben i Campo Formio, przytém odebrał konsul zalecenie rozpuścić naszą konfederacyę, dla tego powinien polecić, aby zebrani Polacy na Wołoszczyźnie zdjęli kokardy i znaki francuskie i rozeszli się, bo Francya robiąc generalny pokój, niechce się przez jawne tych protegowania kompromitować.

*) Być może że w skutek tej awantury, Ogiński w pamiętnikach swoich niezaszczytnie wyraża się o Dąbrowskim, którego Dambrowskim nazywa. Powiada on, że ten Dąbrowski zdradził swoich oddając papiery kompromitujące rodaków w ręce rządu rosyjskiego; albowiem ze wstąpieniem Pawła na tron udał się do Petersburga i miał sobie powierzony półk. W r. 1802 widział go Ogiński w Petersburgu, ale już pod sądem, a potem dowiedział się, że go posłano na Sybir. Lecz niemają sobie obydwa nic do wyrzucenia; co jeden zrobił wcześniej, drugi zrobił potem. Czytelnik pragnący objaśnienia, które jednak nieodstania zupełnego faktu, bo także jest stronném, znajdzie je na końcu w przypiskach pod literą C.

Skoro Dąbrowskiego konsul uwiadomił o téj okropnej nowinie, ten jak szalony przybiegł do nas, a krótko opowiedziawszy nieszczęście nasze, z rozpaczy chciał się zastrzelić; wyrwałem mu z ręki pistolet. Zbiegli się oficerowie, rozpacz była nadzwyczajna, a Dąbrowski wpadł w nerwową gorączkę, w której przez niedziel sześć leżąc, zaledwie z téj wyszedł.

Polacy nasi zaczęli się rozchodzić w różne strony, złorzeczając rządowi francuskiemu.

W dwie niedziele po wyzdrowieniu Dąbrowskiego, przyszedł do niego konsul francuski, oznajmił mu, iż odebrał gazetę, i wiadomość urzędową z Konstantynopola, że Katarzyna II umarła, że Paweł I wstąpił na tron, i że król polski Stanisław przywołany do Petersburga, jest jak najlepiej przez imperatora traktowany i szanowany, radził przytém, ażeby Dąbrowski, jako mający zasługi u króla Stanisława Augusta pisał do niego, prosząc o instancją do imperatora, ażeby mógł z swymi oficerami być pomieszczony w służbie rosyjskiej, gdy (dodał) Polacy od Francyi nie mogą oczekiwać pomocy, ponieważ przez zrobienie pokoju generalnego Francya zmniejszyć musi wojsko, a przytém liczbę oficerów i generałów.

Po długim namysleniu i po naradzeniu się z oficerami, napisał Dąbrowski list do króla, w któ-

rym wyłuszczywszy szlachetne powody, jakie jego i innych Polaków na Wołoszczyznę sprowadziły, prosił, ażeby król wyjednać raczył u imperatora zabezpieczenie osób naszych, i przyjęcie nas do służby. List otwarty posłany został do Petersburga przez konsula rosyjskiego, w dwa miesiące dopiero odebraliśmy odpowiedź: że najjaśniejszy imperator Paweł I, zapewniając o swęj wysokości protekcyi, pozwala nam przybyć do Petersburga*). Zebrał Dąbrowski oficerów, odczytał im ten list, poczem udecydowano, ażeby Dąbrowski ze mną, z majorem Brodziszewskim, Marchockim, Jastrzebowskiem i Bogdanowiczem jechał najprzód, i jeżeli prawdziwie pozyska dla wszystkich pardon i względy Pawła I, to uwiadomi pozostałych oficerów, aby przybywali do niego.

Dąbrowski z nami wyjechał z Jass, gdzie polecił Denisce i Melfortowi, ażeby z rozpaczy nie zrobili jakiego napadu na granice ościennych monarchów, a czekali cierpliwie, bo zuchwały a nie-

*) Ogiński wspomina na 250 kartce tomu II o spotkaniu się na drodze z Jass z pewnym wysłańcem rosyjskim, który mu doniósł o śmierci Katarzyny, a zarazem że ma sobie polecone od imperatora Pawła, aby wychodźcom przyniósł słowa pokoju, zapomnienie przeszłości i ofiary w przyjęciu do służby wojskowej. Zdaje się, że przez tę figurę tajemniczą tak Dąbrowski jak inni zostali pociągnięci świetnymi obietnicami formacyi wojska polskiego, i restauracyi ojczyzny. Zbyt to były różowe widoki, aby niemi pogardzić, zwłaszcza że Francya odmawiała wszelkiej opieki wychodźcom.

rozsądny postępek ściągnąłby na nas, którzy do Rosyi jedziemy, prześladowanie, a ich na żądanie któregokolwiek mocarstwa, jako najezdników ziemi obcój, musiałby sułtan dla ukarania wydać. Przyrzekli to uroczyscie zachować, poczem wyjechawszy, stanęliśmy w Kamieńcu podolskim, gdzie wojenny gubernator Bekleszew miał zlecenie dać nam feldjegra dla konwoju i pocztę bezpłatnie.

Przybyliśmy nakoniec do Petersburga, nie pewni losu naszego, i obawiając się, bośmy jeszcze nieznali wspaniałomyślnego Pawła I, aby z nami przeciwnie nie postąpiono. Stanęliśmy w hotelu u Polaka Czerwińskiego, który opowiadając łaskawość Pawła I, ożywił w nas ducha. Nazajutrz rano udał się Dąbrowski wraz zenną do króla polskiego, który przyjął nas z zwykłą sobie uprzejmością, wypytywał się przeszło półtóry godziny o wszystkie wypadki, po czém kazał Dąbrowskiemu jechać do Petro Pawłoska rezydencyi letniej imperatora, i tam na niego oczekiwać. Pojechałem i ja. O dziesiątej przybył król, wysiadł do pałacu, gdzie przyjęty przez imperatora, rozmawiał z nim przeszło trzy kwadranse. Dąbrowski ze mną stał w przedpokoju. Wkrótce wyszedł generał-adjutant Rostopczyn, wezwał Dąbrowskiego i prezentował imperatorowi. Paweł I rozmawiał bardzo długo z Dąbrowskim po francusku, i jak

mi powiadał tenże generał, chciał mieć listę oficerów pozostałych na Wołoszczyźnie, której Dąbrowski nie mając przy sobie, kazał mu cesarz aby z nią przyjechał nazajutrz do Pawłoska. Odjechaliśmy do Petersburga, a król w godzinę potem powróciwszy, przysłał swego adjutanta generała Byszewskiego, wzywając Dąbrowskiego i mnie na objad na godzinę czwartą po południu. Byliśmy na objedzie, na którym osób było wszystkich dziesięć. Podczas objadu król z nami nie nierozmawiał, lecz po objedzie w kwadrans poszedł do swego gabinetu, kazał mnie zawołać, tam musiałem mu wszystko to, co wiedziałem powiedzieć, przy czém wspomniałem mu o planie, jaki Dąbrowski ułożył, ażeby w Rossyi formować wojsko z Polaków, i ażeby imperator ogłosił się królem polskim, jeżeli niezechce postawić na powrót na tronie króla naszego*). Król z uniesieniem rzekł: co on chce robić! to za śmiały krok; nie znając do tego inklinacyi imperatora, jak to śmieć proponować. I kazał mi zaraz zawołać Dąbrowskiego, któremu kazawszy opowiedzieć sobie dokładniej zamiary, o których mowa była, wystawił mu niebezpieczeństwo, na jakie się naraża, gdyż Paweł I, był bardzo porywczy. Kiedy król to mówił, a

*) Zobacz co do tego objaśniający przypisek pod literą D.

szczególniej gdy wyrzekł słowa, że jako więzień stanu jest, łzy mu się z oczu puściły, przestał mówić, a my pożegnawszy go, wyszliśmy, i tak pomieszani byliśmy rozczuleniem się króla nieszczęśliwego, żeśmy przez drogę słowa do siebie nieprzemówili.

Po przybyciu do naszej stancyi i różnych rozmowach, dałem Dąbrowskiemu listę oficerów, którą przepisał dla imperatora na pięknym papierze, postanowiwszy o swoim projekcie zamilczeć; lecz wypadek inaczej zdarzył.

Cesarz rozkazał był, aby Dąbrowski nazajutrz stawił się przed nim, i wręczył mu listę oficerów. Przyjechał do Pawłoska o godzinie siódmej rano, a o 8mój był wezwany do imperatora, jak mi powiedział Dąbrowski, który zastał go rozmawiającego z księciem Besborodko, wielkim kanclerzem, najpierwszym swoim przyjacielem, w którego rozumie i przywiązaniu sprawiedliwie całą ufność swoje pokładał. Zaraz zapytał Dąbrowskiego o listę oficerów, gdy mu tę złożył, wszedł z nim imperator w obszerne rozmowy o losie emigrantów polskich, zapytując się, czyli Polacy są jemu wdzięczni za uwolnienie Kościuszki, i czy lepszą mają o jego osobie opinią, jak o Katarzynie II? Na to wszystko gdy odpowiedział Dąbrowski, zapytał go się Paweł I o sile wojsk francuskich, o genera-

łach, i o wewnętrzném urzędzeniu. Kiedy Dąbrowski o każdej szczególnie w tój mierze kategorii dokładnie i bez przysady mówił, poznał Paweł I w nim niepospolite talenta. Dalej zapytywał go się o manewra francuskie, opowiedział te akuratnie, a kiedy zaczął mówić o tém, że Francya zwyciężyć ciężko, Paweł I jakby rozgniewany, rzekł: dla czego? zresztą powiedział, ja wiem, że u nich kawalerya tak mało ma koni, że dragony pieszo chodzą. Dąbrowski śmiało zaprzeczył tę powieść, udowodnił przeciwnie, ztąd wyszła rozmowa o Polakach we Włoszech pod generałem Henrykiem Dąbrowskim będących; których, jak mówił cesarz, przyjąłby w służbę. Na to odpowiedział Dąbrowski, że teraz nie wie, jaka jest względem nich polityka francuska, bo dawniej przyrzekła im Francya egzystencją Polski, i dla tego każdy z Polaków tam udawał się.

Tu Dąbrowski ośmielony łaskawością Pawła, i potwierdzeniem swój rozmowy przez księcia Besborodkę, o którym dawniej słyszał, że był przeciwny rozbirowi Polski, tak jako i Paweł I, kiedy jeszcze był wielkim księciem, zapomniał zalecenia królewskiego, i powiedział: że gdyby imperator się ogłosił królem polskim, to Francya, aby tylko imperator uznał rząd francuski dziś istniejący i niepodległość rzeczypospolitéj francuskiej, byłaby

mu do tego pomocną, i chętnie wzięby oręż na powrót przeciwko Austryi, gdyby ta zabranych krajów polskich oddać mu niechciała.

Paweł uśmiechnął się, i spojrzał na Besborodkę, a potem zapytał się Dąbrowskiego, o czém król polski z nim wczoraj rozmawiał: i przystąpiwszy do niego, w oczy mu patrzył. Dąbrowski trochę pomieszany, musiał jednak wyznać prawdę, i słowo w słowo powiedział, jak mu król zalecił o tém nie gadać.

Cesarz uderzył go po ramieniu, i powiedział: nie to nie szkodzi. Bądź u księcia Besborodki, i myśli swoje, jakie masz, podaj na piśmie, nie obawiaj się niczego, ja poznałem, że z przychylności do mnie mówisz.

Potem powiedział: dziś będziesz przyjęty w służbę moją, jako generał-major do kawalerii, i będziesz przy moim boku. Dąbrowski podziękowawszy, prosił o swoich oficerów. Kazał mu Paweł podać listę z nim przybyłych, z poleceniem, aby wezwał pozostawionych na Wołoszczyźnie, z zapewnieniem, że znajdą służbę u imperatora wojskową albo cywilną podług zdadności każdego.

Dąbrowski powróciwszy, opowiedział mi wszystko; napisał do Deniski, Melforta o tém, i uwiadomił, że z rozkazu imperatora będą mieli wydane paszporta do Rossyi, i fundusze na drogę.

Tę ekspedycyą wręczył panu Obresków, tak jak mu było polecono, i ta z rozkazem do konsula rosyjskiego od imperatora została ekspedycyowana, lecz niestety! nierozsądek Deniski, i niecierpliwość innych wojskowych na Wołoszczyźnie pozostałych, była przyczyną zmartwienia naszego, i ich nie-szczęścia.

Denisko podburzony dawniej przez Ogińskiego *), przypomniawszy sobie jego rady, a jako człowiek nieznający świata ani ludzi, nieumiejący przewidzieć konsekwencji, zabrawszy pozostałych kilkudziesięciu żołnierzy, i zapewniwszy Melforta godnego i umiejętnego oficera, że ma wyższe rozkazy, wszedł w kilkadziesiąt ludzi zbrojnych do kraju austriackiego **), gdzie od kirasierów przy granicy austriackiej stojących pobity, utracił kilkunastu ludzi, kilku oficerów wziętych w niewolę, między którymi był Melfort, który przez rząd austriacki, jako najezdnik osądzony, powieszony został. Denisko z kilkoma oficerami uciekł na Wołoszczyznę.

Doniesiono o tem Pawłowi I, który mocno

*) Ogiński przeciwnie utrzymuje, że się przeciwiał wszelkim awanturniczym przedsięwzięciom. Pamiętniki te może posłużyć do wyjaśnienia prawdy, jeżeli kto posiadając odpowiednie dokumenta ogłosi takowe.

**) Na Bukowinę. W skutek tego występnego napadu wielu obywateli skompromitowanych w Galicyi dostało się do więzienia; między tymi Waleryan Dzieduszycki, Raciborowski, Trecieski i inni.

zagniewał się o ten napad, a Denisko nie śmiejąc się już pokazać w Rosyi, a tylko on i inni oficerowie pisali do Dąbrowskiego o przebaczenie i wyjednanie pardonu. Dąbrowski za pośrednictwem księcia Besborodki wyjednał pardon dla Deniski i innych oficerów.

Kazał im Paweł I przyjechać, i tak był wspa-
niały, i dotrzymujący słowa danego, że Deniskę
jako nieznaną wojskowej służby, cywilną rangą
rady stanu udostoił, innym zaś oficerom podług
zdadności każdego, jednym wojskowe drugim cy-
wilne rangi podawał *).

Podczas tych okoliczności Dąbrowski pozyska-
wszy zaufanie Pawła I, komunikowany i appro-
bowany przez księcia Besborodkę, plan podał im-
peratorowi w wigilią imienin jego. Imperator był
bardzo w dobrym kumorze, Dąbrowski korzystając
z tego, podał mu plan następujący:

1) Ażeby uznał rzeczpospolitą i rząd ówczesny
francuskiej rzeczypospolitej, zatém, ażeby
Francya, w razie kiedy imperator ogłosi się kró-
lem polskim, wymagała powrócenia krajów pol-
skich, a w przypadku nie zezwolenia, ażeby wy-
powowiedziała wojnę Austrii, na co łatwo Francya

*) Cesarz Paweł, jak pisze Ogiński, przyjął bardzo łaskawie Deniskę, i darował mu majątek kilkaset dusz wynoszący, w zamian za dobra, które w Polsce utracił.

byłaby przystała z wielu widoków; a następnie, ażeby imperator kazał formować wojsko z Polaków tak oficerów jako żołnierzy, którzy ubrani być powinni w polskich mundurach, zachowując polskie orły, i być pod komendą generałów polskich, nadto ażeby cesarz, skoro zadekretuje formowanie wojska polskiego, pozwolił Dąbrowskiemu uwiadomić o tém Polaków we Włoszech, i w innych krajach będących.

2) Mając imperator alians stały z Francją, która w wiecznej dyscharmonji z Anglią znajduje się, może przez interweniencyą Francyi, która w przyjaźni z Persją znajduje się, zawrzeć traktat z Persją, ażeby też przepuściła wojsko rosyjskie do Indyów, przygotowawszy dla niego na etapach oznaczyć się mających przyzwoite furaże. Łatwość zawojowania Indyów w rękach angielskich będących, była podobieństwem z téj przyczyny, że indyjscy książęta byli w wojnie przeciwko wojsku angielskiemu, tamże w niewielkiej liczbie stojącemu, więc przez porozumienie się z temi książętami łatwo można było pokonać Anglików, i stać się panem niezmiernych bogactw złota, które ztamtąd pobierając Anglicy, stają się wyłącznemi panami żeglugi, i losem prawie całej Europy rządząją.

Plan ten czytał Paweł z upodobaniem, jak

mnie oświadczał Dąbrowski, lecz nie mu na to nie powiedziałwszy zostawił dalszemu czasowi. Dopiero w tydzień odebrał Dąbrowski polecenie formowania polskiego wojska ułanów w Wilnie, oraz rozkaz, ażeby przez gazety uwiadomił wszystkich Polaków wojskowych o téj łasce imperatora, przytém odebrał Dąbrowski zezwolenie, ażeby napisał odezwę do wszystkich Polaków za granicą znajdujących się, tak wojskowych jak cywilnych, choćby ci i z Polski rossyjskiej emigrantami byli, że imperator Paweł I zapomina wszelką przeszłość, że odtąd staje się protektorem Polaków, że dobra przez Katarzynę II emigrantom zabrane zwróci, wojskowych do służby powołuje.

Taka nowość uradowała nas, i przejęła wdzięcznością serca nasze dla Pawła I, którego jest tu czas opisać z osoby i charakteru.

Paweł I był zwrostu miernego, twarz miał dość wielką, nos w proporcji bardzo mały zadarty; oczy bystre, brwi wielkie, włosy błędy; był żywego bardzo temperamentu, chodził prosto i szybko, mówił szybko, lecz zrozumiale; był popędliwy, skłonny do rozniewiania, lecz prędko reflektował się, przytém wspaniały, lubił rozdawać dary; miał geniusz zupełnie wojenny, jadał niewiele, pił jeszcze mniej, i sypiał tylko cztery godziny a najwięcej pięć; był tak regularny, że chciał, ażeby wszystkie roz-

kazy jego akuratnie wypełniane były, przytém był pojętny, pamięci wielkiej, lubił czytać wiele, nadto li-tościwy i przystępny, i byłby takim do końca życia, gdyby sekretni jego nieprzyjaciele nie byli go bu-rzyli, przez fałszywe donoszenia, a szczególnie w tém, że jakoby naród rossyjski czuwał na ży-cie jego.

Ta wada była jego charakteru, że prędko się rozniewał, że dał się często uprzedzić, i w pier-wszym impecie karał; ta wada niebyła tak wi-dzialna, dopóki żył książę Besborodko, który pra-wdziwym był jego osoby przyjacielem. Ten książę wstrzymywał z ręcznie popędliwość jego.

Paweł I był estymatorem Fryderyka II i wielką miał opinią o wojsku pruskiem, to naśladować chciał nawet w mundurach i od początku panowania swego wprowadzić taktykę pruską, mundury, kapelusze i buty, tak jak noszono za Fryderyka II, przytém chciał naśladować i sprawiedliwość tego monarchy; a dowiedziawszy się, jak wiele naród utyskuje na niesprawiedliwość gubernatorów i urzędników, oraz na to, że podług zwyczaju dworu rossyjskiego, żadna skarga wprost do monarchy przesłana być nie może, a przechodzić ona powinna wprzód przez ręce tych gubernatorów lub ministrów, przeciwko którym jest pisana, dla zapobieżenia nadużyciom ztąd wynikającym, rozkazał przybić przy swym pa-

łacu skrzynkę zamykaną, z otworem takim, jaki do włożenia listu był potrzebny, tę oddał pod dozór generała dyżurnego, i oznajmić kazał, że każdy może prośbę swoją włożyć w tę skrzynkę. Wielu obywateli uciemiężonych udało się z swemi prośbami, skargami. Zrobione były śledztwa, w skutek których kilku gubernatorów i urzędników, za popełnione bezprawia osądzono. Wreszcie Paweł I dowiedział się i o tém, coby może nigdy do niego nie doszło było, to jest: że pułkownicy niektórzy posyłali z pułków połowę żołnierzy do robót w swych wsiach, a na tych płacę pobierali i furaz na konie, przez co żaden pułk kompletny niebył.

Paweł I zniszczył te nadużycia pułkowników, jednych pokassował, pułki na nowo ukompletował, generałów porobił szefami, i miał wojska gotowego do boju przeszło 500,000.

Kiedy to się działo, generał Dąbrowski umieścić kazał w gazetach proklamacyą do Polaków, tak jak mu Paweł I pozwolił; poczem pojechał ze mną, wyjąwszy oficerów przybyłych z nim, do Wilna, gdzie w ośm miesięcy zwербował tyle ludzi z dawnych żołnierzy i ochotników, że mógł 10 pułków mieć w pogotowiu, a tymczasem już 15 szwadronów manewrowało. Imperator przysłał nam sztandary, a Dąbrowskiemu oprócz gaży, jaką pobierał jako generał-major i szef, przeznaczył do-

żywością pensyę; nam zaś sztabsoficierom każdemu po 1000 rubli gratyfikacyi przesłał, a później trochę gdyśmy na wojnę szwedzką wyruszyć mieli, awansował Dąbrowskiego na generała lejtnanta, a nam wyższe dał stopnie. — W tym czasie napisał Dąbrowski odezwę do wszystkich Polaków za granicą będących. Z rozkazu Pawła I tę odezwę posłowie rossyjscy przy dworach zagranicznych będący, Polakom komunikować mieli zlecenie od imperatora. Trochę później dowiedzieliśmy się, że stósownie do planu przez Dąbrowskiego Pawłowi I podanego, ten porozumiał się z Francją i wysłał generała Markow w charakterze swego ministra do Paryża, gdzie zawarty został traktat z Francją, który przerwał stosunki z Anglią.

Paweł I zapewniony aliansem Francyi, wezwał monarchów sąsiednich o oddanie mu krajów zabranych, a do tytułów kazał przyłączyć tytuł króla polskiego, a gdy nie miał decydującej od nich odpowiedzi, kazał nawet w gazetach umieścić, że nie chcąc tracić ludzi, wyzywa ich do boju sam na sam, do czego z swęj strony oznaczył sekundan-tów, generałów Kutuzowa i Beningsena. *) To co tu piszę, może każdy odczytać w dawniejszych gazetach.

*) Była to zapewne kaczka gazetarska, której autor pamiętników zdaje się dawać wiarę, dla tego że drukowana.

Już zdawało się przez to, że bliżej jesteśmy osiągnąć egzystencją kraju naszego; lecz inaczej w księdze wyroków skrytych napisane było.

Nie długo potem doszła nas wiadomość, że Paweł I wysłał 100,000 wojska przez Persyą do Indyów *). Anglia która nie mogła być spokojną z zawartego traktatu między Rosyją i Francją, wreszcie postrzegłszy zamiar marszu wojska rosyjskiego do Persyi, przekonana była, że opanowanie Indyów przez Rosyją łącznie z Francuzami było podobne, użyła sposobów jakich zwykle używają biegli ministrowie angielscy w Rosyi. Wkrótce uknowany został spisek przeciwko Pawłowi I, użyto do tego malkontentów Zubowych i innych; zaszczerpiono niechęć, obawę, wystawiono go jako nieprzyjaciela rodu własnego, a tak wraz z życiem jego przerwały się wszelkie usiłowania, które gdyby był doprowadził do skutku, nie tylko Rosyja byłaby szczęśliwą i wielką, ale i ludy europejskie kosztowałyby długiego pokoju, używałyby swobodnie handlu i niepodległości; Rosyja zaś uzyskałaby była prawa monarchiczne, gdyż dla napisania tych wyznaczył był kommissyą oddzielną. **)

*) I to bajka, przeciw Persyi wysłany był czterdziestotysięczny korpus.

**) Autor miał zamiar w drugiej części tych pamiętników dołączyć dokumenta usprawiedliwiające. Lecz to wszystko nie pojawiło się nigdy.

PRZYPISY.



LIST KRÓLA DO SZCZĘSNEGO POTOCKIEGO.

Dnia 24go Lipca 1792.

*Mości Panie Marszałku Konfederacyi Generalnej
Koronnój!*

Jak byłem zawsze, tak i jestem sprzyjającym W. Panu z przekonaniem, iż W. Pan szczerze ojczyznę swoją kochałeś razem ze mną, lubośmy się różnili w upatrywaniu sposobów jęj uszczęśliwienia. A że byłem jednostajnie W. Panu sprzyjającym, głośnie, jak zapewne W. Panu wiadomo, w każdej okazyi dawałem dowody. Mniemam więc prawo mieć do osobistęj W. Pana ku mnie przychylności. Tęj ja żądam dla prędkiego i łatwiejszego uspokojenia wspólnej ojczyzny naszej; a gdy tę mnie okazać zechcesz, upewniam, że we mnie nie znajdziesz żadnej zawziętości, nieprzebycie przeciwnęj powszechnemu uspokojeniu narodu. Że zaś resentment osobisty przeciwko nikomu nigdy mną nie władał, rozumiem być niezaprzeczoną od nikogo prawdą. W tęj otwartości wynurzając W. Panu mój umysł, pochlebiam sobie, że pozyskam to dobre, chętne W. Pana ze mną poro-

zumienie, którego gorąco pragnę; bo bez niego dla kraju pomyślnéj sobie nie obiecuję pracy. JMci Pan Ożarowski, Kasztelan Wojnicki, gdy mi oświadczył, że dąży do W. Pana, osądziłem, że miłego w nim ujrzysz oddawcę listu mego, godnego wzajemnéj poufałości. Co wyraziwszy wszelkich z serca życzę W. Panu od Boga pomyślności.

Stanisław August, Król.

B.

LIST SZCZĘSNego POTOCKIEGO DO KRÓLA JEGOMOŚCI.

Miałem honor odebrać list Waszój Król. Mości dnia 24 Julii. Gdy wart byłem dawnój łaski i ufności W. Król. Mości, téj wart jestem i teraz; bo nigdy téj wolnej Rzeczypospolitéj nie zdradziłem, która Waszą Król. Mość koroną swoją ozdobiła. Zawsze mówiłem, że Wasza Król. Mość winienes dotrzymać narodowi pakta, które były jedynym prawem W. Król. Mości do tronu. A gdy te spiskiem 3go Maja złamane zostały, błagałem Waszą Król. Mość, abyś i prawa odwieczne Rzeczypospolitéj i prawa swoje do tronu, występnie stargane, przywrócił. Głos mój był głosem wołającego na puszczy. Skutecznym nie był, bo nie dogadzał ambicyi niczyjéj, bo przypominał powinność Króla przez Rzpltą obranego, co jest tylko jój naczelnikiem, gdy go podłość panem nazwała. Mówiłem wtenczas: nie godzi się przysięgi narodowi zaprzysiężonéj dla projektów dogodniejszych łamać, i że jest nieroztropnie czynić rzeczy, co się utrzymać nie dadzą. Odwróciłeś W. Król. Mość swe ucho od rad zdrowych, podchlebnym, co mało Rzpltą o zgubę nie przypawili, poddawszy się.

Teraz, Mości Królu, trzeba to wynagrodzić narodowi republikańskiemu, i jeżeli nie chcesz ująć za wiarołomcę, co zamiast wdzięczności narodowi, że Cię na pierwszym osa-

dził miejscu, chciałeś go podbić i własnością swoją uczynić; powinienes nie bronić i nie utrzymywać te czyny, ale raczej wyrzec się ich na zawsze. Ale, Mości Królu, straszą nas listy, które rozpisujesz do obywatelów; ubolewasz nad utratą konstytucyi, co nam więzy wkładała; mówisz, że dla tego już je bronić przestajesz, że już nie staje sposobów utrzymania wojska. To, gdyby jeszcze pieniądze były, nie przestałbyś łać krew republikańskiego narodu, aby swą nową formę monarchiczną utrzymać, to współbraci krew nie woda w tém sercu, abys dla próżnej ambicyi łać jęj poprzestał; tylko skarb wyniszczony wstrzymuje Cię od tego, że dla szalonej swęj ambicyi pomocy w obcych znaleźć nie możesz. Królu Najjaśniejszy! wybacz, że nadto mówię czule, za wspólną naszą ojczyzną Rzpltą, której W. Król. Mość winienes swoje koronę; a ja wolność, co kocham nad życie. Mówisz W. Król. Mość w tych listach, że gdy Polak z Polakiem bić się przestanie, utrzymasz, jeżeli nie całą to część przynajmniej konstytucyi. Królu, wszak od tego czasu, kiedy ułani W. Król. Mości konfederatów ścigali, lub kiedy gwardye posłów prawnie obranych na sejmie 1776 r. przez kolby przepuszczali, Polak z Polakiem nie wojował, a więzy, które występní Polacy na nas włożyli, wielka Katarzyna skruszyć raczyła. Tak że teraz sami o sobie radzić możemy, nie szpecąc się krwią współbraci, bo ta, która się teraz niewinnie przełała, kłać powinna tych, którzy nią marnie szafowali na dopięciu dumnych zamysłów absolutnego i dziedzicznego panowania.

Tak konstytucya niewolnicza tak mocno W. Król. Mość uprzedziła, że jeżeli nie całą, to w części ją utrzymać pragniesz; ja zaś mówię szczerze W. Król. Mości, zapomnij wcale o ustanowieniu praw nowych, przydaj narodowi wol-

ności: dopuść наконец, aby naród dla siebie ją ustanowił. W. Król. Mość będziesz spokojniejszym, my wolniejsi. Dalej mówisz w tych listach, że nieprzyjacielowi oprzeć się nie możesz: kto to jest ten nieprzyjaciel? Czy to ten, któregoś W. Król. Mość tyle razy o posiłki prosił? Czy ten któregoś wojskiem swoje zawady uprzętał, do tego, coś rewolucyą 3go maja dopiął? Czy to ten, co spostrzegłszy się być zwiedzionym, a żądając utrzymania zawsze Rzpltej poważnej, rządnej i spokojnej, w monarchią ją przeistoczyć nie pozwolił? I wtenczas to ta wielka monarchini stała się nieprzyjaciółką Polski, kiedy zwodzić się nie dając, zrzuca kajdany z narodu, co mu zdrada narzuciła. Bądź królu wdzięcznym za koronę monarchini i narodowi, ale bądź wdzięczny, jeżeli masz krew polską w sobie, za to, co teraz czynić mamy. Może teraz wolny i niepodległy naród wybaczyć W. Król. Mości, jako zwiedzionemu. Żeby się rzeczy zostały, przeklinałby Cię, jako uzurpatora i sprawcę nieszczęść, któreby może o zgubę imienia polskiego nas przywiodły. Szczerze bądź królu z Rzpltą, zaprzysięgnij nam pakta, bo te star-gane zostały. Naród nasz szlachetny, dobry, złączy się szczerze z W. Król. Mością, gdy ujrzy szczerłość Jego dla siebie i gdy chęci panowania absolutnego wyrzekniesz się, gdy moc, to jest wojsko i skarb Rzpltej powrócisz.

Słyszę tu o akcesie W. Król. Mości do téj konfederacyi co monarchią niszczy, Rzpltą przywróci i uwieczni. Nie widziałem go autentycznie, zacząłem dokładnie o nim mówić nie mogę; lecz jeżeli tak jest, jak go w kopii pokazują, więc znaczy, że W. Król. Mość z wojskiem do nas przystąpić chcesz. Konfed. generalna tak W. Król. Mość przystępującego widzieć pragnie, jakim król Polski być powinien, to jest: jak głowę Rzeczypospolitej, a nie jak jój hetmana. Woj-

sko powinno zaprzysiądz wierność i posłuszeństwo Rzpltej, bo pod jęj władzą być powinno, będąc jęj własnością, tak jak W. Król. Mość jesteś pierwszym i najwyższym Rzpltej naczelnikiem. Trafiemy we wszystkiem do karbów sprawiedliwych, gdy W. Król. Mość i my pamiętać będziemy zawsze, że Polska jest Rzeczpospolitą ukończoną, nie monarchią, nie królestwem dziedzicznym. Miałem honor być W. Król. Mości etc.

Dnia 2go Augusta w Dubnie.



Ogiński, będący w pamiętnikach swoich jedyném źródłem co do czynności wychodźców w Stambule i na Wołoszczyźnie, jako jeden z głównych agentów deputacyi polskiej w Paryżu, a przytém w sprawach dyplomatycznych zdawna ćwiczony, podaje szczegóły dotyczące się stanu sprawy narodowej na wschodzie, która, choć protegowana przez ambassadora francuzkiego, i u Turków znajdująca sympatyą, była sprawą oddawna przegraną. Turcyja tém mniej mogła zaczepiać Rosyję po upadku Polski, kiedy bezwładność jój ociążała niezdobyła się na ten krok w stosownej chwili insurekcyi kościuszkowskiej. Wszystkie więc obietnice były prostém łudzeniem; wychodźcy służyli tylko za narzędzie dyplomacyi, szczególniej francuzkiej, która za pomocą ich chciała zrobić dywersyą przeciw Austrii. Zapewne deputacya polska w Paryżu widziała ten obrót rzeczy i dla tego wzywała Ogińskiego, aby stambuł porzucił, zwłaszcza, że w nadchodzącej zimowej porze Turcy niemają zwyczaju rozpoczynać wojny.

„Z drugiej strony, pisze Ogiński, dochodziły mnie zatrważające wiadomości o Polakach zebranych w Multanach i Wołoszczyźnie, którzy wzrósłszy w liczbę dwóch tysięcy zniescierpliwieni przewłoką Stambulskich negocyacyi, zamierzali wkroczyć do Galicyi, i zapalić wojnę wewnątrz kraju.“

„Naprawdę pisałem do Dąbrowskiego, zaklinając go

w imię ojczyzny, aby upokoił umysły, i wstrzymał kroki, mogące skompromitować naszą sprawę, a nas przyprawić o zgubę. Odpowiedzi jego niezaspakajały mię; byłem nawet przekonany, że on był pierwszym wynalazcą tego niebezpiecznego projektu.“

„Dnia 25 października (1796) żądałem pisemnie od p. Aubert du Bayet aby mi wyznaczył godzinę, w której mógłbym mu ważne sprawy przedłożyć. Gdy mi takową wskazał, przedłożyłem mu moje korespondencje i objawiłem obawy.“

„On, zamiast tém się przerazić, zrobił mi uwagę, że Polacy zebrani na Wołoszczyźnie zostają zapewne w bezpośrednim stosunku z mieszkańcami Galicyi i Polski, zatem i ten zuchwały krok może téż wypadnie korzystniej dla sprawy polskiej, niż wszystkie dotychczasowe bezowocne negocjacje.“

„Rozbierając tę kwestyę, coraz mocniej się zapalał. Przewidywał on, że Turcyja skompromituje się dając schronienie wychodźcom polskim, i że będzie musiała trzymać się odpornie, zanimby z wiosną zaczęła wojnę. Zdaniem jego generał Cara-Saint-Cyr stanął na czele Polaków, jeżeliby ci zebrali się w dość imponującej liczbie. Wtargnięcie do Galicyi zrobiłoby zresztą dywersyą korzystną dla armii francuskiej; bo dwór wiedeński nie omieszkałby zawrzeć pokoju, dyktoryat zaś ze swojej strony posłałby niechybnie w pomoc armią trzydziesto-tysięczną, nad którą on sam (Aubert-du-Bayet) objąłby dowództwo, aby działać przeciw Rossyi, a wtenczas chętnie czy niechętnie Turcyja ocknęłaby się ze swego letargu.“

Jeśli ta polityka nie była szarlataneryą lekkomyślnego Francuza, to musiała być dowodem ograniczoności rozumu; Ogińskiemu także niezdawało się to podobne do prawdy, ale

kiedy niebyło innéj powagi, rad nie rad i téj się poddawał. Stańło na tém, że Ogiński postanowił opuścić Stambul, a po drodze nawiedzić rodaków na Wołoszczyźnie, gdzie sprawa zdawała się nabierać znaczenia, témbardziej że i ambasada francuzka niebyła przeciwną ruchowi jaki tam zamierzano. Czy Ogiński miał szczery zamiar jechania do Paryża, czy téż zamierzał przyłączyć się do ruchu, lub go sparaliżować zostaje to zagadką, jak wiele innych zagadek w życiu tego dyplomaty.

Przyjazd swój do Bukarestu tak opowiada:

„Kazałem się zaprowadzić do generała Cara-Saint-Cyr któremu wręczyłem listy od Aubert-du-Bayet. Mieliśmy długą rozmowę, z której dowiedziałem się, że uskarżano się na Dąbrowskiego i na wielu wojskowych polskich znajdujących się w Multanach i Wołoszczyźnie. Z mojej strony udzieliłem generałowi szczegółów o Konstantynopolu i o celu mojej podróży. Przyjąłem ofiarowane mi mieszkanie u Dąbrowskiego, ponieważ chciałem mieć zręczność przypatrzyć się jego postępowaniu, i przejrzeć jego papiery.

„Wszedłszy do przeznaczzonego mi pokoju, przedstawił mi Dąbrowski ze czterdziestu oficerów polskich różnych stopni i wręczył mi raport, z którego przekonałem się że na Wołoszczyźnie i Multanach było 1870 wojskowych polskich tak oficerów jak prostych żołnierzy.

„Dąbrowski niewiedział o celu méj podróży, ale wiedział że miałem tajemne polecenia od ambassadora francuzkiego. Przybycie moje do Bukaresztu napełniło go niespokojnością, jednakże umiałem go uspokoić, i pochlebiając miłości własnej wyciągnąć na słówka, a tym sposobem dowiedzieć się o wszystkiém, czego chciałem. Tém mniej mógł on ukrywać co przedemną, gdy większa część wojskowych polskich ba-

wiących w Bukareszcie nabrawszy zaufania do mnie, opowiedziała niedoręczności popełnionych przez Dąbrowskiego, niemniej jak plany które układał.

„Dowiedziawszy się że w mieście znajduje się klub, gdzie się schodzą Polacy i wybierają z pomiędzy siebie prezydującego, kazałem się tam wprowadzić, spisywali oni protokół swoich posiedzeń; schwyćłem takowy i cisnąłem w ogień, oświadczając w imieniu ambasadora francuzkiego, że klub ten powinien być zamknięty, i że żadne takie zgromadzenie nie powinno być cierpianém.

Czytając to uderza jakaś nieloiczność; albowiem wnosząc z tego co Ogiński mówił o ambasadorze tenże zupełnie pochwalał działanie Dąbrowskiego, a jako sam rewolucjonista i republikańsin niemógł być tak bardzo klubom przeciwny. Lecz pójdźmy dalej:

„Dąbrowski wyznał że się ogłosił naczelnym wodzem wojsk litewskich, i że akt nadający mu tę godność podpisany był przez obecnych w Bukareszcie oficerów w imieniu wszystkich wojskowych znajdujących się na Wołoszczyźnie. Wymawiałem mu krok ten nieupoważniony ani przez rząd francuzki, ani przez deputacyą polską; lecz gdym mu przytém zrobił nadzieję że ten akt oryginalny zakomunikowany ambasadorowi, może otrzymać sankcyą — oddał go w moje ręce, bez najmniejszej trudności.

„Jeżeli ten akt zadziwił mię i poruszył niedoręcznością swoich wyrażen, daleko przykrzejszego doznałem uczucia, gdy mi opowiedział swój projekt. Niebył on inny, tylko żeby przekroczyć granicę galicyjską z siłą jaką da się zebrać. Dąbrowski zamierzał naprzód zabrać wszystkie pieniądze na komorach austryjackich, i użyć ich na umundurowanie i uzbrojenie swojego wojska, oraz na zaciągnięcie rekrutów. Z temi

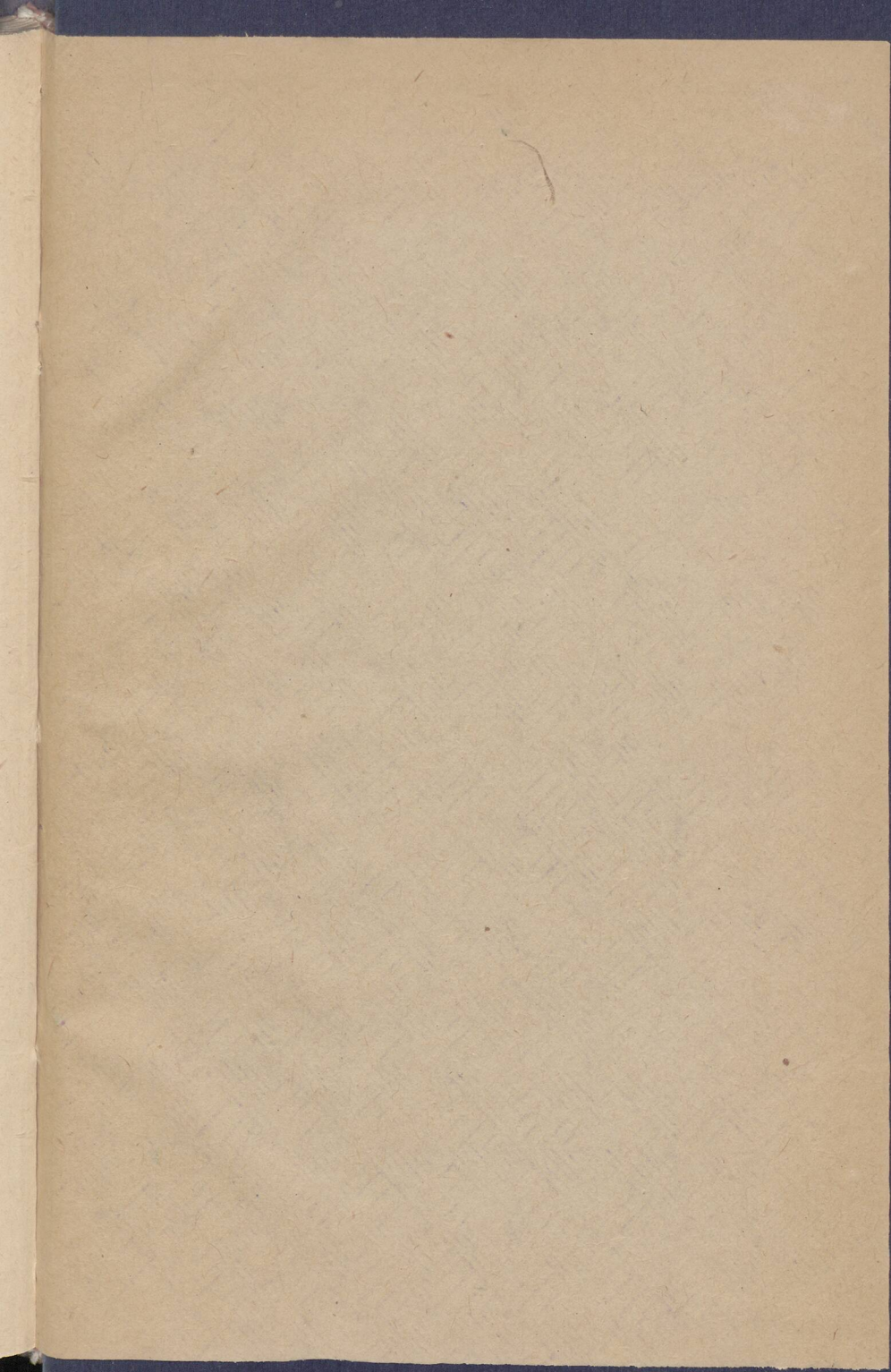
Lwów
siłami chciał ruszyć na Sasów i stanąć tam na Trzech Króli
czyli w chwili tak zwanych kontraktów, kiedy z całej Ga-
licyi gromadzili się tam obywatele i kapitały. Dąbrowski
niemiał sobie za skrupuł złupić te skarby i aby zaś pewniej-
szym był skutku, zamyślał podburzyć studentów nabijając im
głowę patryotyzmem, niemniej uzbroić służących i rzemie-
ślników przemawiając do nich w imieniu równości; a nako-
niec otworzyć więzienia publiczne i wypuściwszy z nich wię-
źniów, oddać miasto na rabunek.

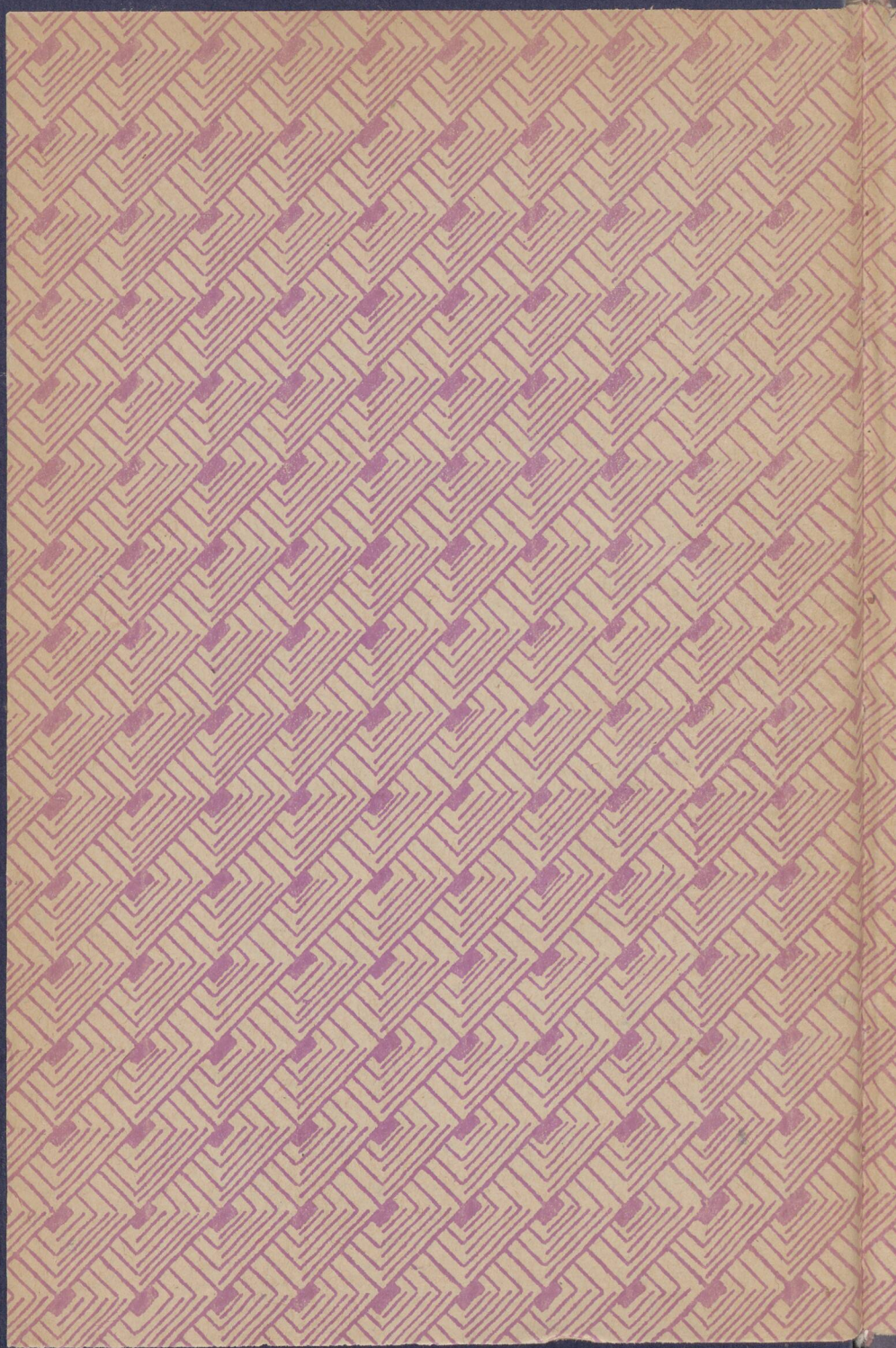
Powiada dalej, że w imieniu posła francuzkiego zaka-
zał mu żeby nieśmiał robić żadnego ruchu bez pozwolenia
ambasady, następnie że mu pogroził aresztem. Wszystko
to niezgadza się z relacją Kosmowskiego, która przeciwnie
twierdzi, że to właściwie Ogiński podmówił Deniskę do owego
szalonego napadu na granicę austriacką, a zdawałoby się
mieć podobieństwo do prawdy, gdyż sam Ogiński powiada
w Pamiętnikach (karta 248. T. II.), jako po tych prześpie-
gach u Dąbrowskiego odjechał do Galicyi w towarzystwie
Deniski i jańczara, tylko że Denisko został się na granicy
oczekując na polecenia Ogińskiego, które mu miał przesłać
z Jabłonowa.

W całej téj sprawie trudno być sędzią; bo jeżeli Ogiń-
ski o zdradę pomawia Dąbrowskiego, to nawzajem Kosmo-
wski Ogińskiego nie szczędzi. Duch partyi tak z jednej jak
z drugiej strony tyle nasuwa wątpliwości, że dzisiaj chcąc
bezzstronnie szukać prawdy faktu, naleść go niepodobna.

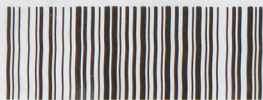
D.
Cała ta polityka planów Dąbrowskiego które miał przelożyć Pawłowi niebyła płodem jego głowy, ale tylko odegrzanym projektem króla Stanisława, z chwili kiedy przed własnym sumieniem chciał się usprawiedliwić z przystąpienia do Konfederacji Targowickiej. W tej myśli napisał broszurę: *Raczej piórem, niż orężem* i w niej zaleca: „Żeby Konstantego Pawłowicza w ks. rosyjskiego wsadzić na tron polski, ożenić go z elektorówną saską, i tym sposobem połączyć Rosyją z Polską na wieczne czasy węzłem nierozrywzanego związku. Roi sobie dalej w tém piśmie iż gdyby się to stało, Rosyja oddałaby Polsce to wszystko, co jej kiedykolwiek zabrała i przymusiłaby cesarza i króla pruskiego do podobnej restytucyi. Dalej mówi, iżby z czasem w przypadku wygaśnięcia linii monarchów rosyjskich, Polska mogła stać się panią Rosyi, a oraz straszną potencją całej Europy itd.

Plany Dąbrowskiego na to samo kroily, z różnicą, że samemu imperatorowi Pawłowi ofiarowano koronę. — Wychodzi to na jedno jak gdyby kto z usłużności podawał komu buty, wszakże pod warunkiem by je wsadził na głowę. Naturalnie że tamten w duchu na tę usługę rozśmiej się, bo zawsze buty woli mieć na nogach.





BOOKKEEPER 2008



BG0486329

